

# magazyn **Gazeta Współczesna**



DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 208 (9726) Białystok — Łomża — Suwałki, 22—23—24.X.1982 r. Nakład: 207.867 Cena 5 zł

## Gwarancje niezależności ruchu zawodowego

**POZNAŃ (PAP)** — Nowa ustawa sejmowa o związkach zawodowych jest w centrum zainteresowania społeczeństwa: jej treść wywołuje liczne dyskusje i rodzi wiele pytań. Dziennikarz PAP zwrócił się do kierownika katedry prawa pracy Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, doc. dr hab. Włodzimierza Piotrowskiego z prośbą o wyjaśnienie niektórych kwestii podnoszonych w dyskusjach.

— Jak przedstawiają się założenia nowej ustawy w porównaniu do obowiązującego dotychczas stanu prawnego?

— Chcąc ocenić nową ustawę o związkach zawodowych, jako akt stwarzający ramy prawne dla zrzeszania się pracowników w celu obrony i reprezentacji ich interesów zawodowych, niewątpliwie celowe jest porównanie jej z poprzednio obowiązującym stanem prawnym. Należy jednak pamiętać, iż ramy prawne dla działalności związków zawodowych stwarzała nie tylko ustawa z dnia 1 lipca 1949 r. lecz także dekret z 6 lutego 1945 r. o utworzeniu rad zakładowych, uchwała

Rady Państwa z dnia 13 września 1980 r. o rejestracji związków zawodowych, ustawa z dnia 6 maja 1981 r. w sprawie rejestracji organizacji międzyzwiązkowych oraz Kodeksu Pracy. Nowa ustawa o związkach zawodowych zastępuje tu wszystkie wymienione akty prawne z wyjątkiem Kodeksu Pracy, który także wymaga zmiany chociażby ze względu na reformę gospodarczą.

Uchwalenie nowej ustawy o związkach zawodowych było konieczne z kilku powodów. Po pierwsze, przewidywały to porozumienia społeczne z 30 sierpnia 1980 r. zawarte w Gdańsku i w Szczecinie, po wtóre — ustawa z 1 lipca 1949 r. deklarującą prawo zrzeszania się pracowników i niezależność związków zawodowych od władz administracyjnych, ograniczała w sposób istotny samorządność związków zawodowych. Ustanawiała ona bowiem strukturę zrzeszania się pracowników w postaci zrzeszenia związków zawodowych i określała ustrój jego organów, a także obowiązek należenia związków zawodowych do tej organizacji, co było sprzeczne z treścią art. 5 konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy. Wprawdzie ustawa z 1949 r. znosiła nadzór organów administracji nad związkami zawodowymi i prowadzenie rejestru związków zawodowych powierzyła CRZZ, ale ten fakt uniemożliwiał tworzenie związków zawodowych poza strukturą zrzeszenia

związków zawodowych. Ustanawiała ona bowiem strukturę zrzeszania się pracowników w postaci zrzeszenia związków zawodowych i określała ustrój jego organów, a także obowiązek należenia związków zawodowych do tej organizacji, co było sprzeczne z treścią art. 5 konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy. Wprawdzie ustawa z 1949 r. znosiła nadzór organów administracji nad związkami zawodowymi i prowadzenie rejestru związków zawodowych powierzyła CRZZ, ale ten fakt uniemożliwiał tworzenie związków zawodowych poza strukturą zrzeszenia

Ciąg dalszy na str. 2

## Wojciech Jaruzelski odwiedził wystawę „Warszawa walczy” i „100-lecie polskiego ruchu robotniczego”

**WARSZAWA (PAP)** — I sekretarz KC PZPR, premier, generał armii Wojciech Jaruzelski odwiedził w czwartek wystawę „Warszawa walczy”, która już trzeci miesiąc budzi niesłabnące zainteresowanie społeczeństwa stolicy i kraju. Zwiedziło ją dotąd 1,2 mln osób. Miała trwać 63 dni, tyle ile trwało Powstanie Warszawskie 1944 r. Przewidzono ją do końca listopada i podjęto starania, aby stała się trwałą ekspozycją wpisaną w życie współczesnej Warszawy. Pod głębokim wrażeniem zgromadzonych na wystawie dokumentów oraz wypowiedzi o prowadzących po wystawie uczestników Powstania Warszawskiego, Wojciech Jaruzelski wpisał do księgi pamiątkowej: „W hołdzie nieśmiertelnym bohaterom Powstania Warszawskiego; ich krew i męstwo wydały trwałe posiew — Polskę Ludową silną

Ciąg dalszy na str. 2



Jedna inwestycja polegała na sobie, następne, a apetyt rośnie, bo skoro na miejscu jest tyton, skoro są maszyny do jego krojenia, to może by tak postarać się o produkcję papierosów i ich pakowanie? Tymczasem pakowanie tytoniu odbywa się ręcznie.

NA ZDJĘCIU u góry: Irena Krynska i Małgorzata Prawdzik przy pracy.

## ZWIĄZKI ZAWODOWE: Kto? Jak? Gdzie? Kiedy?

### Odpowiadamy na pytania

Zebrań założycielskie

Jakie wymogi formalne powinno spełniać zebranie pracowników w sprawie założenia w zakładzie pracy związku zawodowego? Czy w zebraniu musi uczestniczyć cała załoga?

W zebraniu założycielskim nie musi uczestniczyć cała załoga. Jest to zebranie tych pracowników, którzy zamierzają założyć związek zawodowy. Termin, miejsce i cel zebrania powinny być jednak podane z odpowiednim wyprzedzeniem do wiadomości całej załogi w sposób przyjęty w

danym zakładzie, a to w celu umożliwienia każdemu pracownikowi udziału w zebraniu.

Przepisy nie wymagają też jakiegokolwiek ilości pracowników (quorum), aby zebranie mogło podejmować uchwały. Z uwagi jednak na to, że wybrani na tym zebraniu komitet założycielski musi liczyć co najmniej 10 osób, uczestników zebrania (a ściślej: pracowników głosujących za utworzeniem związku) musi być więcej niż 10.

Większością głosów czy jednomyślnie?

Jak postąpić, jeżeli większość pracowników przybyłych na zebranie założycielskie będzie głosowała przeciwko utworzeniu zakładowej organizacji związkowej? Zebranie pracowników nie

jest w tych sprawach jakimś organem, który mógłby decydować o tym, czy w zakładzie pracy ma być czy nie ma być utworzony związek. Ciąg dalszy na str. 2

## Gabriel Garcia Marquez laureatem literackiej Nagrody Nobla

**SZTOKHOLM (PAP)** — Laureatem tegorocznej literackiej Nagrody Nobla został 54-letni pisarz kolumbijski, Gabriel Garcia Marquez. W uzasadnieniu Szwedzka Akademia Nauk podkreśliła, że wyróżniła go za powieści i nowele, w których fantastyka i rzeczywistość tworzą świat wyobraźni ukazujący życie i sprzeczności Ameryki Południowej.

Gabriel Garcia Marquez jest pierwszym kolumbijskim laureatem literackiej Nagrody Nobla i czwartym przedstawicielem Ameryki Południowej, który ją otrzymał. Przed nim wyróżniono w roku 1971 chilijskiego poetę Pablo Nerudę, w roku 1967 gwatemalskiego pisarza Miguela Angelę Asturiasa oraz w roku 1945 chilijską poetkę Gabrielę Mistral.

Przedstawiciel Szwedzkiej Akademii Nauk oświadczył, że w tym roku, w przeciwieństwie do lat ubiegłych, nagrodą wyróżniono pisarza znanego szeroko w świecie.

## Posiedzenie Komitetu Ministrów Spraw Zagranicznych Państw — Stron Układu Warszawskiego

**MOSKWA** — W czwartek rozpoczęło się w Moskwie posiedzenie Komitetu Ministrów Spraw Zagranicznych Państw — Stron Układu Warszawskiego.

W pracach posiedzenia uczestniczą ministrowie spraw zagranicznych: Bułgari — Petar Mladenow, Czechosłowacji — Bohuslav Chmielewski, Niemiec — Oskar Fischer, Polski — Stefan Olszowski, Rumuni — Stefan Andrei, Węgry — Frigyes Pujós i Związku Radzieckiego — Andriej Gromyko.

Omawiane są niektóre sprawy związane z nadchodzącym spotkaniem przedstawicieli państw uczestniczących w konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Europie, a także inne aktualne problemy bezpieczeństwa międzynarodowego, zwłaszcza w Europie.

W spotkaniu uczestniczą również wice ministrowie spraw zagranicznych, doradcy i eksperci.

## Spotkanie Mitterrand-Kohl

**BONN** — Z dwudniową wizytą przybył do czwartku do stolicy RFN prezydent Francji, Francois Mitterrand.

Do Bonn uda się również premier Francji, Pierre Mauroy o

raz grupa francuskich ministrów.

Prezydent Francois Mitterrand i kanclerz Helmut Kohl omówią przede wszystkim problemy dotyczące EWG, od których rozciągają — jak piszą agencje — zależy również stan stosunków francusko — zachodnoniemieckich.

Przedmiotem rozmów będą ponadto kwestie międzynarodowe, gospodarcze i finansowe.



## Stron wyjątkowy w Sri Lance

**DELHI** — W drodze do zakończenia głosowania w wyborach prezydenckich, dekretem prezydenta na terenie całej Sri Lanki wprowadzono stan wyjątkowy.

Jak informuje Ministerstwo Obrony, w trakcie śródrodowych wyborów w niektórych rejonach kraju doszło do poważnych zakłóceń porządku i starć między zwolennikami różnych partii politycznych.

## Iran — sprawa następcy Chomeiniego

**LONDYN** — Jak informuje agencja Reutersa, powołując się na radio Teheran, w Iranie poinformowano, że w grudniu br. odbędzie się wybory zgromadzenia, które wyznaczy następcę 82-letniego przywódcy duchowo-politycznego Iranu, ajatollaha Chomeiniego.

Minister Spraw Wewnętrznych Iranu, Ali Akbar Nafisi-Nuri, stwierdził w wypowiedzi dla radia Teheran, że decyzję o ogólnonarodowym głosowaniu nad kandydaturami do tegoż zgromadzenia podjęto po uzyskaniu aprobaty Chomeiniego.

Minister powiedział także, że wybory planowane uprzednio na kwiecień br., odbędą się 10 grudnia br.

## Szwecja — wybuch bomby na torze kolejowym

**SZTOKHOLM** — W środę w nocy pod ekspresem jadącym z szybkością 130 km/godz. do Sztokholmu wybuchła bomba. Maszyniści, którzy zostali lekko ranni udało się zatrzymać pociąg. Nikt z pasażerów nie odniósł obrażeń.

Bomba była umieszczona na torach w pobliżu miejscowości Tierp (140 km na północ od Sztokholmu). Po wybuchu zatrzymała się na kilka godzin cały szereg pociągów w kierunku północ-południe.

## W zgodzie z chłopską mentalnością

„GW” rozmawia

z prezesem WK ZSL w Białymstoku-Ryszardem Niwińskim

„GW”: — Nie ma wątpliwości, że prężą się w naszym kraju polityczni. Jest to zarazem kryzys sposobu sprawowania władzy w Państwie. Jakie rozwiązania w tej sytuacji widzi Stronnictwo?

R.N.: — Jeszcze przed stanem wojennym, co zostało wyrażone uchwałami VIII Kongresu ZSL, dążyliśmy do koalicyjnego — wspólnie z innymi partiami i siłami społecznymi — systemu rządzenia i odpowiedzialności za losy kraju. Dało temu wyraz również VII Plenum NK ZSL oraz decyzje Sejmu PRL.

„GW”: — I jakie są już rezultaty?

R.N.: — W praktyce wygląda to tak: szefowie wszystkich partii politycznych znaleźli się w rządzie. Obok nich także bezpartyjni oraz reprezentant środowisk chrześcijańskiego. Skład osobowy rządu odzwierciedla niejako strukturę społeczno-

-polityczną i światopoglądową narodu. Podobnie wygląda to w tworzonej obecnie strukturach społecznych w terenie. Wiem, że mogę spotkać się w tym miejscu z zarzutem, że nie spełnia to wszystkich oczekiwań społeczeństwa. Ale przecież jest to dopiero początek.

„GW”: — Rozumiemy, że chodzi o nowe kształtowanie struktury społecznej jak ONG-sy czy PRON-y. Poczynania takie przyjmowane są czasami z rezerwą.

R.N.: — Nie od dziś przecież niektóre inicjatywy odrębne przyjmowane są podejrzliwie. Tak właśnie mówił opozycja. Chciałbym uczciwie powiedzieć, że nasze intencje są szczerze i pragniemy porozumienia ze wszystkimi siłami społecznymi, stojącymi na gruncie ustroju socjalistycznego. A jeśli chodzi o udział Stronnictwa w rozstrzygnięciu spraw naszego województwa, to

choć stwierdzić, że spotykam się kilka razy w tygodniu z pierwszym sekretarzem KW PZPR, Systematycznie ZSL, wraz z PZPR i SD, odbywa posiedzenia Komisji Współdziałania. Razem uczestniczymy i władza wojewódzka w obradach Wojewódzkiego Komitetu Obrony. Tam często przedstawiamy różne poglądy, zanim dojdziemy do wspólnego stanowiska, bo każdy z nas reprezentuje inne grupy społeczne. A wiadomo, że pogodzenie sprzeczności interesów grupowych nie jest sztuką łatwą. Podobne formy współdziałania stosowane są na szczeblu gminnym.

„GW”: — No właśnie. Reprezentacje wieś i rolnictwo. Nie widzę jakos rolników w PRON-ach, w ogóle — politycznie chłopci jakby ucichli.

R.N.: — O nie, chłop nie ucichł. Patriotyczny ruch odrodzenia, jako platforma porozumienia sił społecznych, dopiero się kształtuje. Dlatego uogólnienie zawarte w pytaniu jest przedwczesne. Rolnicy zawsze uczestniczyli w życiu społecznym i politycznym. I teraz także nie milczą. Dowodem tego jest ich udział w 30 gminnych i miejsko-gminnych PRON-ach. Szkoda, że prasa nie zawsze to zauważa. Na zebraniu ZSL w Dąbrowsku koło Wąsilkowa w końcu sierpnia powstał pierwszy wiejski PRON w województwie, a chyba i w kraju. Pragnę zaznaczyć, że rolnicy byli obecni przy tworzeniu Tymczasowej Rady Wojewódzkiej PRON. Chłopi polski ze skutkami depczyk polityczno-gospodarczych zawsze stykał się pierwszy, wszak byliśmy krajem rolniczym. Stąd też na wsi zrodziło się powiedzenie: Co tam panie w polityce słychać?

„GW”: — Wedle naszego rozeznania, ostatnimi czasy takie pytania padają rzadziej. Co tu ukrywać, wiarygodność polityki i polityków poddana została poważnej próbie. Ciężko pewnie Wam się żyje...

R.N.: — Niestety. Dlatego szukamy sposobów na nasze uwiarygodnienie się. Należy pamiętać, że w historii PRL nie było tak intensywnie działalności zarządu i Sejmu, który przecież w ostatnim okresie uchwalił ponad 30 różnych ustaw. I to o kapitalnym znaczeniu. Szerzę z nich dotyczy wsi. Wprowadzana jest z całą konsekwencją gruntowna reforma gospodarcza. IX Plenum NK ZSL obradowało nad założeniami planu społeczno-gospodarczego na lata 1983—85 i perspektywą do 1990 r. Podjęta uchwała zakłada przedstawienie części przemysłu na produkcję dla rolnictwa. Prezes NK ZSL kol. Roman Malinowski w swoim wystąpieniu na zakończenie IX Plenum powiedział: „Sprawy wyżywienia są sprawami całego narodu, a nie tylko wsi, i plan musi to uwzględnić”.

Nie chciałbym wyliczać wszystkich aktów prawnych, które ukazywały się po sierpniu, a dotyczących problematyki rolnej. Zrobiono dużo w tym zakresie. Odnosi się jednak wrażenie, że środki masowego przekazu słabo informują o tym, co robiła władza. Stąd być może podejrzenie, jakoby władza niemrawo podchodziła do reformowania systemu.

„GW”: — I to jest nasza wina?

R.N.: — Częściowo tak. Jesteście mało oświeceni.

„GW”: — A kto jest dysponentem prasy, radia i telewizji?

R.N.: — Pióra to Wy w ręku trzymacie. Zresztą, zostawmy to kwestię na boku. Chciałbym wrócić do zarzutu dotyczącego niemrawości w rządzeniu. Byłem na kilku spotkaniach w przedsiębiorstwach, gdzie przekonałem się, że niechęć do reaktywowania samorządów jest silniejsza od rządowej agitacji. Dodam, że biurokratyczne władze nigdy dotąd nikomu nie odmówiły utworzenia samorządu pracowniczego.

Ciąg dalszy na str. 3

## Od liścia do papierosa

W historii augustowskiej fermentowni, czyli — oficjalnie rzecz traktując — w Mazurskiej Wytwórni Tytoniu Przemysłowego tego jeszcze nie było! Tu, na miejscu, produkowane będą papierosy! Zapytać by można: dlaczego tak późno? Trzeba było dopiero kryzysu papierosowego, żeby wpaść na tę ekonomicznie prostą sprawę, że najlepiej na miejscu tyton fermentować i — w dalszej kolejności — wytwarzać z niego papierosy.

Z tym produkowaniem papierosów w Augustowie nie było tak szybko i łatwo. Słuchając wyjaśnień dyr. Skorupskiego — szefa MWTP — widać ogromną ilość spraw, które trzeba było rozwiązać, problemów, które trzeba było uzgodnić, maszyn, które należało zdobyć, przekazać do remontu, ściągnąć do Augustowa itd.

Zaczęło się od zezwolenia — ministerialnego zresztą — na sprzedaż papierosów niepełnowartościowych. Sprawa poważna, jako że dotychczas papierosy te były po prostu prute jako złe, nie nadające się do sprzedaży. Podbramkowa sytuacja wśród pałaców spowodowała zmianę. Papierosy uważane za braki — z różnych przyczyn — skierowano do sprzedaży. Ma to swoje źródło w krajowych fabrykach tytoniu, gdzie działają krajalcice

pracując szybciej niż działają pakujące papierosy. Powstała niejako nadprodukcja krajanki i te właśnie nadwyżki — obok papierosów z brankami — również skierowano na rynek. Stąd też z MWTP — od końca 1981 roku — palacz otrzymują tyton do skrajaków o nazwie „Populary”.

W pierwszym okresie tytoniową krajankę przywożono z wytwórni w Radomiu. Po kilku miesiącach Augustów bardzo grzecznie podjął współpracę. Dyrektor Skorupski — kilkadziesiąt lat pracy w tytoniu, dobre kontakty — dowiedział się, że w wytwórni w Kościelnie jest zdemontowana linia do krojenia tytoniu. Wyraził chęć jej przejęcia. Do konano stosownego remontu i latem tego roku, w augustowskiej fermentowni ruszyła linia, gdzie działają krajalcice

Ciąg dalszy na str. 3

## Odnaczenie załogi samolotu bułgarskiego

**SOFIA (PAP)** — 20 bm. w ambasadzie PRL w Sofii odbyło się spotkanie z załogą samolotu Bułgarskich Linii Lotniczych „Bałkan”, który przed kilkoma dniami, podczas lotu na trasie Burgas — Warszawa, został uprowadzony do Wiednia przez ohybatów polskiego.

Z rąk ambasadora Władysława Napierały członkowie załogi: kpt Stefan Wylezow, II pilot Sergiej Genow, nawigator Dragomir Diakov oraz stewardessy Paulina Dymitrowa i Julia Petrowa otrzymali odznakę „Zasłużonego dla PRL LOT” oraz upominki od członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra Spraw Zagranicznych PRL Stefana Olszowskiego i dyrektora generalnego LOT-u gen. br. Józefa Kowalskiego.

W uroczystości uczestniczyli wice ministrowie: Spraw Zagranicznych LRB — Marcin Jotow, Transportu — Emil Zachariewicz oraz dyrektor generalny „Bałkanu” gen. mjr Dy-

mitr Dymitrow i przedstawiciele KC BPK.

Sofijski korespondent PAP — Maciej Pędlich rozmawiał z członkami załogi: Będę ten lot pamiętał do końca życia — powiedział

Ciąg dalszy na str. 2

**pogoda**

DZIS — początkowo zachmurzenie duże miejscami niewielkie opady mżawki, stopniowo w ciągu dnia większe przejaśnienia i zanik opadów. Temp. maks. 14—16, min. 8—10 st. C. Wiatr umiarkowany, południowo-zachodni.

NA NASTĘPNE DNI — bez opadów i ciepło. Wzrost temp. maks. do ok. 20, min. do ok. 12 st. C.

Imieniny: PIĄTER — Hanka i Kordula; SOBOTA — Odula i Seweryna; NIEDZIELA — Rajola i Marcina.



# Gwarancja niezależności ruchu zawodowego

Ciąg dalszy ze str. 1

związków zawodowych. Prawo zrzeczenia się oznaczało zatem prawo należenia do istniejących związków zawodowych, a nie prawo ich tworzenia przez pracowników. Gwoli ścisłości należy dodać, iż ustawa z 1949 r. prawo należenia do związków zawodowych nadawała szerszy zakres podmiotowy niż nowa ustawa o związkach zawodowych. Przyszanowała ona wszak prawo zrzeczenia się wszystkim bez wyjątku pracownikom, tak robotnikom, jak i pracownikom umysłowym, nie wyłączając osób mianowanych na stanowiska państwowe, o których mówią artykuły 14 i 16 nowej ustawy.

Poprzednia ustawa nie określała prawie wcale kompetencji związków zawodowych w zakresie reprezentacji i obrony interesów pracowników, lecz stwierdzała jedynie, że współpracują one z władzami i instytucjami w dziedzinie administracji publicznej, gospodarki narodowej i kontroli w zakresie i trybie, ustalonym przez przepisy prawa (art. 4 ust. 1). Ponadto uznawała ona związki zawodowe niejako za ustawowego reprezentanta zarówno zrzeszonych jak i nie zrzeszonych pracowników, od czego nowa ustawa odstąpiła, przyznając jedynie układowi zbiorowemu pracy zawartym przez związek, moc obowiązującą także w stosunku do niezrzeszonych pracowników.

— Czy są jeszcze inne różnice?

— Tak. Nowa ustawa nie tylko w tym zakresie różni się w sposób istotny od poprzedniego stanu prawnego. Należy wskazać wyraźnie stwierdzić, iż ustawa ta stwarza dwie płaszczyzny regulacji. Pierwsza ma charakter przejściowy i obejmuje szereg ograniczeń swobody zrzeszania i działalności związków zawodowych od podstaw, czyli od komórek zakładowych i dlatego do 31 grudnia 1983 roku będą mogły działać tylko związki zawodowe w poszczególnych zakładach pracy. Tworzenie ponadzakładowych struktur związków było dopuszczalne jedynie do 31 grudnia 1983 r., a zrzeszenia i organizacje międzyzakładowe — do 31 grudnia 1984 r.

## Ćwiczenia obrony cywilnej PRL, NRD i CSRS

WARSZAWA (PAP) — Jak poinformował dziennikarz PAP w Inspektoracie Obrony Cywilnej w dniach od 18-21 bm. w rejonach nadgranicznych Czechosłowacji, NRD i Polski przeprowadzone zostały pod kryptonimem „Obrona-82” ćwiczenia organów i sił obrony cywilnej CSRS, NRD i PRL.

Celem ćwiczeń było doskonalenie współdziałania organów i formacji obrony cywilnej w zakresie likwidacji skutków użycia przez przeciwnika broni masowego rażenia w rejonach nadgranicznych.

Kierownikiem i organizatorem ćwiczeń był szef OC NRD gen. lejtn. Fritz Peteri na terenie Polski ćwiczeniami kie-

wych dopiero po 31 grudnia 1984 r., chyba że Rada Państwa wystąpi i inicjatywa skrócenia okresu obowiązywania tych ograniczeń, czego została przez ustawę ułożona. W okresie dwóch lat tj. do 31 grudnia 1984 r. w każdym zakładzie pracy działają może tylko jedna organizacja związkowa.

Druga płaszczyzna regulacji prawnej, mająca charakter trwały i odpowiadająca w zasadzie postanowieniom prawa międzynarodowego, obejmuje przepisy określające podstawy działania i cele związków zawodowych, tworzenie związków, ich prawa i obowiązki, zadania zakładowej organizacji związkowej, spory zbiorowe i prawo do strajku, a także odpowiedzialność za naruszenie przepisów ustawy. Już samo wyłączenie kwestii będących przedmiotem regulacji prawnej przez nową ustawę o związkach zawodowych wskazuje, iż trudno porównywać ją z ustawą z 1949 r., która składała się tylko z 13 artykułów i zawierała nader ogólnikowe wytyczne, jeśli nie liczyć określenia ustroju zrzeszenia związków zawodowych.

Obowiązująca obecnie ustawa gwarantuje pracownikom prawo zrzeczenia się nie tylko jako prawo należenia do związku zawodowego, lecz także jako prawo nienależenia do żadnego związku. Prawo zrzeczenia się na gruncie tej ustawy oznacza także prawo tworzenia związków zawodowych bez potrzeby uzyskiwania uprzedniego zezwolenia. Powierzanie zaś prowadzenia rejestru związków zawodowych sądom powszechnym stanowi gwarancję, iż prawo to nie będzie mogło być ograniczane, jeżeli statut związku odpowiadał będzie przepisom ustawy i Konstytucji PRL.

— Ludzie pytają często o rzeczywiste gwarancje samorządności nowych związków... — Gwarancje samorządności związków zawodowych stanowią prawo samodzielnego określania przez nie celów i programów działania, statutu i innych aktów wewnętrznych, struktur organizacyjnych, a także zasad wyboru zarządów i innych organów kierowniczych (art. 1). Decyzje w tych sprawach należą do członków związku, a jeśli chodzi o struktury ponadza-

kladowe, czy międzyzakładowe — do ich przedstawicieli. Niezależność związków zawodowych od organów administracji jest przez ustawę nie tylko proklamowana jako norma prawna, lecz także zabezpieczona przez takie środki, jak całkowite wyłączenie związków zawodowych spod nadzoru i kontroli ze strony organów administracji państwowej, obowiązek powstrzymania się od ograniczenia niezależności związków zawodowych od wszelkich działań, prowadzących do ograniczenia niezależności związków zawodowych z jednej strony i do wyłączenia ich z działalności z drugiej, obowiązek wyłączenia z działalności związków zawodowych z jednej strony i do wyłączenia ich z działalności z drugiej, obowiązek wyłączenia z działalności związków zawodowych z jednej strony i do wyłączenia ich z działalności z drugiej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

## ZWIĄZKI ZAWODOWE:

Kto? Jak? Gdzie? Kiedy?

## Odpowiadamy na pytania

Ciąg dalszy ze str. 1

zak zawodowy. Związek tworzą ci pracownicy, którzy tego chcą. Jeżeli za utworzeniem związku w danym za-

kładzie pracy głosuje powyżej 10 pracowników, jest to wystarczające, aby związek zawodowy w tym zakładzie mógł powstać.

### Założyciele związku

Czy są to pracownicy, którzy podjęli uchwałę o założeniu związku, czy też wybrani przez nich członkowie komitetu założycielskiego?

Założycielami zakładowej organizacji związkowej są pracownicy zakładu, którzy uczestniczyli w zebraniu i głosowali za założeniem związku zawodowego. Ich nazwiska powinny być uwidocznione w protokole zebrania lub dołączony do protokołu liście, a przynajmniej w podjętej uchwale o założeniu związku. Jest to o tyle istotne, że pracownicy ci nie przystępują do związku (iż po jego zarejestrowaniu), nie składają deklaracji o przystąpieniu. Oni są założycielami związku.

Natomiast wybrani na zebraniu komitet założycielski jest kolegialnym przedstawicielstwem założycieli, jak gdyby ich tymczasowym zarządem. Jedyną funkcją komitetu założycielskiego jest dokonanie czynności związanych z rejestracją związku zawodowego w są-

dzie. Dopóki wniosek o rejestrację związku nie został złożony, także pracownicy, którzy nie uczestniczyli w zebraniu założycielskim, mogą indywidualnie przystąpić do związku. Ci pracownicy stanowią część zakładowego związku. Za takim ich traktowaniem, przewidzianym w art. 2 ust. 1 pkt. 4 uchwały Rady Państwa, w sprawie tym powiada się, bowiem, że wniosek o rejestrację związku zawodowego powinien zawierać m.in. informację o liczbie założycieli w dniu złożenia wniosku o rejestrację.

### REDAKCJA

Pytania telefoniczne w sprawach związków zawodowych przyjmujemy codziennie w godz. 10-12 (z wyjątkiem sobót i niedziel). Nasz telefon: 211-18.

kladowe, czy międzyzakładowe — do ich przedstawicieli. Niezależność związków zawodowych od organów administracji jest przez ustawę nie tylko proklamowana jako norma prawna, lecz także zabezpieczona przez takie środki, jak całkowite wyłączenie związków zawodowych spod nadzoru i kontroli ze strony organów administracji państwowej, obowiązek powstrzymania się od ograniczenia niezależności związków zawodowych od wszelkich działań, prowadzących do ograniczenia niezależności związków zawodowych z jednej strony i do wyłączenia ich z działalności z drugiej, obowiązek wyłączenia z działalności związków zawodowych z jednej strony i do wyłączenia ich z działalności z drugiej, obowiązek wyłączenia z działalności związków zawodowych z jednej strony i do wyłączenia ich z działalności z drugiej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

Przebieg ćwiczeń obserwował przedstawiciel dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego oraz szefowie obrony cywilnej europejskich krajów socjalistycznych. Zebrano wiele interesujących uwag i doświadczeń, które wykorzystane zostaną do dalszego usprawnienia praktycznej działalności obrony cywilnej państw wspólnoty socjalistycznej oraz rozwoju teorii obrony cywilnej.

## SKRÓCIE

● LONDYN — Brytyjski minister Spraw Zagranicznych, Francis Pym, kategorię szkodliwych dla pokoju na temat możliwości zawarcia sporu Europy Zachodniej ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie amerykańskich sankcji w kwestii dostaw sprzętu na użytek gwałtownego syberyjskiego, Pym stwierdził, że „na razie jakiegokolwiek negocjacji w ogóle nie wchodzi w rachubę”.

● LISBONA — W rozpoczynającym się w Villa Nova de Ourém w Portugalii procesie zamachowca na papieża, hiszpańskiego księdza — integristy Juana Fernandez Krowa, sędziowie postanowili zawięzać dalsze rozpoznawanie w celu uprzedniego poddania oskarżonego badaniom psychiatrycznym. Po tym, jak w środę potwierdził on, iż nadal nie żałuje swego czynu.

● MADRYT — Na zaledwie tydzień przed wyborami parlamentarnymi w Hiszpanii, przez Król Basków znów przeszła fala zamachów terrorystycznych. W wyniku wybuchu bomb 2 osoby odniosły obrażenia.

● HAWANA — Jak donoszą z Kuby agencje światowe, w środę wieczorem prezydent Ekwadoru, Oswaldo Hurtado wprowadził na terytorium całego kraju stan wyjątkowy w następstwie wybuchu zniszczenia fabryki papieru, przez władze „dramatycznych” pociągów o charakterze gospodarczym.

● MADRYT — Utrzymujące się obawy przed wybuchem terroryzmu w Hiszpanii, gdzie w następstwie wielkich powodzi 7 osób poniosło już śmierć, cywilny gubernator prowincji Walencja, J. Sarradell ewakuację 16 tys. osób z 6 miejscowości w pobliżu zapory wodnej, ustępującej pod naporem wznoszących wód. Do środę wieczór już ponad 100 tys. osób zamieszkałych najbardziej zagrożonych rejonów, zmuszonych było opuścić domy.

● LONDYN — W Canterbury zmarł John Conrad, młodszy syn Józefa Conrada-Korzeniowskiego. Urodzony w W. Brytanii w 1866 roku, pan Conrad był znany architektem pracującym w dziedzinie budownictwa i konserwacji zabytkowych budowli.

## W Łomży

## Ślubowanie radców prawnych

Inf. wł. Wczoraj w Łomży przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych województwa spotkali się z radcami prawnymi. Wzięli udział w spotkaniu Jerzy Zieliński, Marian Milewski, Kazimierz Krzyżaniak, Jerzy Panaszewicz, Franciszek Alinski, przedstawiciele Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Białymstoku.

Stwierdzono, że wszechstronne wdrażanie praworządności jest nieodzownym elementem procesu socjalistycznej reformy. Wiele miejsca poświęcono również ustawie sejmowej w sprawie radców prawnych, która podnosi ich do rangi wyodrębnionego zawodu. W

## Prezydent Libanu w Paryżu i Rzymie

RZYM (PAP) — W ramach podróży do Stanów Zjednoczonych, Francji i Włoch prezydent Libanu Amin Dżemal przybył w czwartek rano z Paryża do Rzymu z 24-godziną wizytą prywatną, której charakter jest jednak pół-oficjalny.

W trakcie tej podróży prezydent Libanu zabiega o poparcie i pomoc na rzecz bezpieczeństwa w Bejrucie i w całym Libanie.

Dżemal został wprawdzie przyjęty przez papieża Jana Pawła II. Spotkał się także z watykańskim sekretarzem stanu, Agostino Casarolim. Następnie udał się na Kwirynał, gdzie był gościem prezydenta Sandro Pertiniego.

Na popołudnie przewidziano wizytę prezydenta Libanu w rzymskiej siedzibie Organizacji NZ ds. Wyzwolenia i Rolnictwa (FAO), której dyrektorem generalnym, Edouard Saouma jest Libańczykiem.

Wreszcie wieczorem, Amin Dżemal był obecny na obiedzie rozboczym wydanym przez premiera Włoch, Giovanni Spadolinię.

W piątek rano prezydent Libanu powróci do Bejrutu.

W środę wieczorem w ambasadzie libańskiej w Rzymie nastąpił potężny wybuch. Budynki ambasady jest poważnie uszkodzony.

Wybuch w ambasadzie nastąpił na 24 godziny przed rozpoczęciem przez prezydenta Libanu, Amin Dżemala, wizyty we Włoszech.

BEJRUT (PAP) — Jak informuje AFP, biuro Organizacji Wyzwolenia Palestyny w Bejrucie skierowało do premiera SZAFIKA WAZZANA memorandum w sprawie trudności, jakie napotyka ludność palestyńska w Libanie.

OWP domaga się zagwarantowania swobodzie przemieszczania palestyńskim, uwolnienia zatrzymanych przez władze libańskie Palestyńczyków, a także odwołania libańskich wojsk z terenów kulturowych i społecznych oraz zwrocenia majątku, który do nich należy. Domaga się także od władz libańskich, aby umożliwiły libańskim państwu, aby armia libańska mogła zapobiec ponownym walkom między bojówkami falangami a oddziałami Drúzów.

Widocznie Szamir zapomniał już, że to pod boki wojsk izraelskich, a nie pod boki wojsk libańskich, walczyli w Bejrucie. Władze libańskie, a nie izraelskie, wyrażają gotowość do rozmów z członkami kierownictwa naszego kraju, spotkał się z marszałkiem Sejmu i grupą posłów — przewodniczącymi najważniejszych komisji sejmowych.

W czwartek przed południem J. Virolainen w towarzystwie sekretarza Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej pos. Witolda Lipskiego odwiedził Centrum Zdrowia Dziecka.

WARSZAWA (PAP) — 21 bm. dobiega końca wizyta, jaką na zaproszenie Prezydium Sejmu, składał w naszym kraju przewodniczący Parlamentu Republiki Finlandii J. Virolainen.

W trakcie 4-dniowej wizyty gość z Finlandii przeprowadził rozmowy z członkami kierownictwa naszego kraju, spotkał się z marszałkiem Sejmu i grupą posłów — przewodniczącymi najważniejszych komisji sejmowych.

W czwartek przed południem J. Virolainen w towarzystwie sekretarza Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej pos. Witolda Lipskiego odwiedził Centrum Zdrowia Dziecka.

WARSZAWA (PAP) — 21 bm. dobiega końca wizyta, jaką na zaproszenie Prezydium Sejmu, składał w naszym kraju przewodniczący Parlamentu Republiki Finlandii J. Virolainen.

W trakcie 4-dniowej wizyty gość z Finlandii przeprowadził rozmowy z członkami kierownictwa naszego kraju, spotkał się z marszałkiem Sejmu i grupą posłów — przewodniczącymi najważniejszych komisji sejmowych.

W czwartek przed południem J. Virolainen w towarzystwie sekretarza Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej pos. Witolda Lipskiego odwiedził Centrum Zdrowia Dziecka.

WARSZAWA (PAP) — 21 bm. dobiega końca wizyta, jaką na zaproszenie Prezydium Sejmu, składał w naszym kraju przewodniczący Parlamentu Republiki Finlandii J. Virolainen.

W trakcie 4-dniowej wizyty gość z Finlandii przeprowadził rozmowy z członkami kierownictwa naszego kraju, spotkał się z marszałkiem Sejmu i grupą posłów — przewodniczącymi najważniejszych komisji sejmowych.

W czwartek przed południem J. Virolainen w towarzystwie sekretarza Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej pos. Witolda Lipskiego odwiedził Centrum Zdrowia Dziecka.

WARSZAWA (PAP) — 21 bm. dobiega końca wizyta, jaką na zaproszenie Prezydium Sejmu, składał w naszym kraju przewodniczący Parlamentu Republiki Finlandii J. Virolainen.

W trakcie 4-dniowej wizyty gość z Finlandii przeprowadził rozmowy z członkami kierownictwa naszego kraju, spotkał się z marszałkiem Sejmu i grupą posłów — przewodniczącymi najważniejszych komisji sejmowych.

W czwartek przed południem J. Virolainen w towarzystwie sekretarza Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej pos. Witolda Lipskiego odwiedził Centrum Zdrowia Dziecka.

WARSZAWA (PAP) — 21 bm. dobiega końca wizyta, jaką na zaproszenie Prezydium Sejmu, składał w naszym kraju przewodniczący Parlamentu Republiki Finlandii J. Virolainen.

W trakcie 4-dniowej wizyty gość z Finlandii przeprowadził rozmowy z członkami kierownictwa naszego kraju, spotkał się z marszałkiem Sejmu i grupą posłów — przewodniczącymi najważniejszych komisji sejmowych.

W czwartek przed południem J. Virolainen w towarzystwie sekretarza Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej pos. Witolda Lipskiego odwiedził Centrum Zdrowia Dziecka.

WARSZAWA (PAP) — 21 bm. dobiega końca wizyta, jaką na zaproszenie Prezydium Sejmu, składał w naszym kraju przewodniczący Parlamentu Republiki Finlandii J. Virolainen.

W trakcie 4-dniowej wizyty gość z Finlandii przeprowadził rozmowy z członkami kierownictwa naszego kraju, spotkał się z marszałkiem Sejmu i grupą posłów — przewodniczącymi najważniejszych komisji sejmowych.

W czwartek przed południem J. Virolainen w towarzystwie sekretarza Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej pos. Witolda Lipskiego odwiedził Centrum Zdrowia Dziecka.

WARSZAWA (PAP) — 21 bm. dobiega końca wizyta, jaką na zaproszenie Prezydium Sejmu, składał w naszym kraju przewodniczący Parlamentu Republiki Finlandii J. Virolainen.

W trakcie 4-dniowej wizyty gość z Finlandii przeprowadził rozmowy z członkami kierownictwa naszego kraju, spotkał się z marszałkiem Sejmu i grupą posłów — przewodniczącymi najważniejszych komisji sejmowych.

W czwartek przed południem J. Virolainen w towarzystwie sekretarza Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej pos. Witolda Lipskiego odwiedził Centrum Zdrowia Dziecka.

WARSZAWA (PAP) — 21 bm. dobiega końca wizyta, jaką na zaproszenie Prezydium Sejmu, składał w naszym kraju przewodniczący Parlamentu Republiki Finlandii J. Virolainen.

W trakcie 4-dniowej wizyty gość z Finlandii przeprowadził rozmowy z członkami kierownictwa naszego kraju,



**W**ieść o przyjeździe **MAKSZYMA TANKA** do Białegostoku wywołała zrozumiałe zainteresowanie tych wszystkich, którzy interesują się kulturą i literaturą naszych najbliższych wschodnich sąsiadów. Maksym Tank, następca Janka Kupala i Jakuba Kolasa (których setną rocznicę urodzin — zgodnie z decyzją UNESCO — święci się uroczystie właśnie w tym roku) jest obecnie niekoronowanym, ale też niekwestionowanym królem poezji białoruskiej. To człowiek — legenda.

Jauhien Iwanowicz Skurko (bo tak brzmi prawdziwe nazwisko Maksyma Tank) nigdy nie pozostawał obojętny na sprawy polskie.

W wierszu pt. „Nad Bugiem” najbardziej chyba oddane są uczucia i nastroje poety. Poprzedza go fragment informacji prasowej, że „kontrrewolucyjne elementy w wielu miejscach zniesławiały mogiły radzieckich i polskich żołnierzy, którzy zginęli w walce przeciw faszystowskiemu najazdowi”.

Jego troska jest zrozumiała. Polskę robotniczą, Polskę chłopską, Polskę budującą socjalizm ukochar jak własną ojczyznę. Nawet jego najpopularniejszy pseudonim, który przyszedł z prawdziwego nazwiska, pojawił się po raz pierwszy właśnie pod wierszem poświęconym polskim robotnikom, strajkującym w Zagłębiu.

I oto jest wśród nas. Przekroczył graniczny Bug i spotkał tu swych, jak zawsze, oddanych przyjaciół.

Po spotkaniu w Zarządzie Województwa TPPR — krótko, zaledwie godzinna wizyta w Komitecie Wojewódzkim PZPR. Towarzysze Stefan Zawadzki i Mikołaj Kozak nie starali się upiększać zbyt powikłanej sytuacji społeczno-politycznej w kraju i w naszym białostockim regionie. Przy okazji była również mowa o życiu Białorusinów w Polsce, o ich konstruktywnej postawie i o tym, że na przykład w Hajnówce masowo odradza się robotniczy ruch związkowy w oparciu o najnowszą uchwałę sejmową...

Tęgo rodzaju informacje gości z Białorusi byli autentycznie spragnieni. Chcieliby słuchać, zasypywać pytaniami obu sekretarzy... Czas jednak na spotkanie z mieszkańcami Białegostoku. A goście są już nieco zmęczeni, zwłaszcza — Maksym Tank. Patrzę na niego i podziwiam: trzeba mieć zdrowie, aby wytrzymać taki maraton spotkań, rozmów i rozjazdów, mając za sobą 70 lat życia.

Właśnie skończył czytać swe porównawcze wiersze, — w oryginalnej, w przekładzie na język polski. Sala zabrzmiiała oklaskami. A on sięga po chusteczkę, ociera kropklisty pot i jakos ociężale osuwa się na fotel.

Już po skończonym spotkaniu, gdy znaleźliśmy się w holu, szybko tyka tabletkę.

Nie ma jednak czasu na odpoczynek. Organizatorzy są nieublagani. Pomawiali spotkania w terenie i trzeba się spieszyć. Wszyscy pragną chociaż odrobinę mieć Tankę u siebie.

A on sam — zwraca się już w autobusie — najchętniej pozostałby nie-

co dłużej w Białymstoku. Z tym miastem związana jest cała jego życiorys. W okresie, gdy Białystok był nieformalną stolicą Zachodniej Białorusi, Maksym Tank należał do grona animatorów białorusko-polskiego życia literackiego. Sprawował tu również mandat deputowanego do rady miejskiej. Właśnie w Białymstoku zawiązały się wówczas serdeczne przyjaźnie, które przetrwały do dziś.

Miasto stoi dziś w poświęcenie zachodzącego słońca. Kończy się krótki, ale słoneczny, z lekką tylko zamglony jesienny dzień, ozięcony spadającymi liśćmi.

Niewiele pozostało z przedwojennego miasta. Poeta bez trudu poznaje jedynie czerwoną sylwetkę kościoła.

Warto przypomnieć również nazwiska — Lynkowskiego, Czornego, Hareckiego, a także pisarzy pokolenia okresu wojny, wśród których Wasył Bykow, Iwan Mielez będący laureatem Nagrody Leninowskiej, a także Janka Bryl i Iwan Cychrynów, zdobyli sławę ogólnoeuropejską. Poeci oczywiście im nie ustępują i to imnie szczególnie cieszy.

Związek Literatów BSRR skupia obecnie prawie 400 poetów, prozaików i dramaturgów. Stale obserwujemy przyływ nowych młodych twórczych sił.

Mamy własny tygodnik społeczno-literacki, wychodzą trzy miesięczniki i czwarty magazyn ilustrowany z bogatym działem literackim, w na-

lurskiej jest to, że w niej ciągle żywym pozostaje temat wojny. Jest to zrozumiałe, gdy się zważy, że co czwarty mieszkaniec naszej republiki stał się jej ofiarą. To właśnie Bykow, Bryl lub Cychrynów i inni, zupełnie już młodzi, synowie i wnuki dawnych żołnierzy frontowych i partyzantów, rozstrzelali obronę naszej ojczyzny.

— Jauhien Iwanowicz, czy współczesna literatura białoruska jest znana wśród innych narodów ZSRR i poza jego granicami?

— Z zadowoleniem mogę stwierdzić, że literatura nasza cieszy się dość powszechnym zainteresowaniem od Bugu aż po Kamczatkę. Wszyscy bardziej znani, a nawet i średniego lotu dziela literackie białoruskich pisarzy są bezwzględnie tłumaczone na język rosyjski.

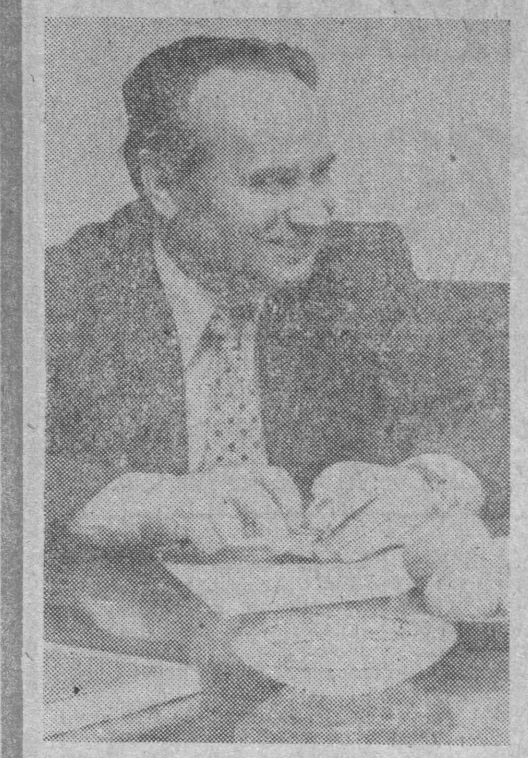
Literatura białoruska zwycięsko pokonała również swe etnograficzne granice i, jak nigdy dotąd, tłumaczy się naszych pisarzy na języki prawie wszystkich narodów europejskich, w szczególności na języki zaprzyjaźnionych z nami krajów demokracji ludowej. Coraz częściej spotyka się przekłady utworów białoruskich na język angielski i francuski.

— W ten sposób doszliśmy do złożonego problemu kontaktów wzajemnych literatur. Czy, jako przewodniczący Związku Pisarzy BSRR, jest pan zadowolony z charakteru i poziomu współpracy z literatami polskimi?

— Nasze wzajemne kontakty mają bardzo dawną tradycję. Jeżeli wolno odwołać się do własnych doświadczeń, to kto wie, czy zdołabym utrzymać ostrogi poetyckie, gdyby nie zachęta i przyjaźń polskich pisarzy, skupionych wokół „Po prostu” lub lwowskich „Sygnatów” i lubelskiej „Kameny”.

I z naszej strony — rzecz tę ujmując najogólniej — można powiedzieć, że nie ma twórcy znaczącego wśród pisarzy białoruskich, który nie interesowałby się literaturą polską. Np. Janka Bryl, notabene, w 1939 r. żołnierz Wojska Polskiego i obrońca Gdyni, stale i niezmiennie popularyzuje literaturę polską na Białorusi. Ostatnio w jego opracowaniu ukazała się antologia opowiadań polskich. Literatura polska interesuje nas również i ze względu na swoje poszukiwania formalne, na nowatorstwo tematów i sposób ich ujęcia...

# W zgodzie z chłopską mentalnością



Ciąg dalszy ze str. 1

Można listę rolniczych wniosków, które wysunęli na jesiennych zebraniach wiejskich. W sumie sześć kartek zapisanych maczkiem, kilkadziesiąt postulatów, co trzeci — ten sam.

R.N.: — Domyślam się, że lista rolniczych bolączek obszła już wszystkie ważniejsze gabinety. A więc najpierw: obuwie, skarpetki, odzież, zwłaszcza dla dzieci. Po wtóre — środki czystości i higieny osobistej. Z bólem to mówię, nie obrażając pracowników rodzin rolniczych, ale wieś brudna wstaje i kładzie się spać. Pojawiają się przypadki chorób skórnych u dzieci. Na trzecim miejscu — sprzęt rolniczy, ale nie ten nowoczesny i wielki, lecz tańszy dla byczka, wity, wiadra. Dalej dopiero jest mowa o wieloletnim wyczekiwaniu na traktor, zgrabiarkę do siana, rozrzućnik obornika.

„GW”: — A w miastach powiadają — czego dowiodła ostatnio wspaniała telewizja, organizując spotkania warszawskich robotników z ministrami i wicepremierami — że chłopom dobrze się powodzi, śpią na farsie, a kury im złote jajka znoszą.

R.N.: — Oglądając ten program wychodziłem z siebie. Niejednemu robotnik warszawski ma prawo mieć coś o istnieniu bogactwa na wsi, „zielonej burżuazji” — ale nawet gdzieś tam się powiada. Ale tak tak bywa, gdy ma się tylko do czynienia z podstolecznym budylniactwem. Sądzę, że obowiązkiem ministra jest właściwe objaśnienie zjawisk społecznych i gospodarczych. Nie jest przecież prawdą, jakoby główny ciężar spadku stopy życiowej przypadał na mieszkańców miast. Wciąż — parętyt dochodów rolniczych w tym roku nadal będzie niekorzystny dla rodzin rolniczych. A te niedostatki w zaopatrzeniu więksim, o których mówiłem, znacznie dotkliwiej odczuwane są na wsi.

„GW”: — Zgadza się, że niekomu nie służy takie dzielenie społeczeństwa, skłócanie klas, które ma łączyć sojusze. Miasta niecierpliwie wyczekują na bezkartkowe mięso i cukier, na lepszy żywnościowy rynek. Tymczasem wlepią się nam wolowinę z kosią.

R.N.: — Wolowina też mięso. Tak, rynek żywnościowy jest ciągle chudy, a także perspektywy nie najwesołe. Działają tu jednak żelazne prawa ekonomiczne. Bez wsparcia ze strony przemysłu — nie tylko deklaracyjnego — rolnictwo daleko nie pociągnie. Ciągłe są zapowiadania konwersji przemysłu na rzecz rolnictwa, co rusz zapala się zielone światło, a znaczących efektów nie widać. Tak więc mówię i w sporej części ma rację. Nie ma więc sensu przetrzymywanie odpowiedzialności za gospodarcze krach z resortu na resort, z decydenta na prominenta, z urzędu na urząd. Niezbędne są szybkie rozwiązania systemowe, pobudzające całą gospodarkę, zwłaszcza przemysł wytwarzający środki produkcji dla rolnictwa. Nie można dłużej mówić na temat reaktywowania „spiciego” przemysłu terenowego, ale trzeba konkretnie to robić: uruchomić cegielnię, zorganizować przegną sferę usług, nie tylko rolniczych itd. itp.

„GW”: — Dużo w tym racji, ale gdzie ten pojedynczy rolnik czy dyrektor pęgu mają szukać oparcia. Jeśli przemysł i administracja zawodzą, a na producentów żywności padają gromy: dajcie, nie chemikujcie, bo nam trzeba!

R.N.: — Stronniczo ponosi odpowiedzialność za współzależność krajową i regionalną. W przeszłości pomawiano nas o konformizm, o koniunkturalizm, o oderwanie partii od ludzi. W ostatnich dwóch latach ZSL uzyskała znaczną samodzielność, chłop darzą nas większym zaufaniem. Oczywiście rolnik do Stronnictwa po wity nie przychodzi, ale ponarzekać — tak. W kontaktach między ludowymi jest jakaś serdeczność, sentyment nawet, nie ma u nas zwycięzcy deklamowania frazesów kartkowych na oficjalnych naradach i posiedzeniach instancji wojewódzkich. Sprawia to, że ZSL unikający fasadowości ma wiele cech spontanicznego ruchu społeczno-politycznego, bez zbędnej teatralizacji w działaniu. Postępujemy tak świadomie, bo to odpowiada chłopskiej, a chyba i narodowej mentalności Polaków.

„GW”: — Dziękujemy.

Rozmawiali: LESZEK KOLESNIK HENRYK KOLEN

## DZIEŃ Z POETĄ



„Wyskakujemy” za miasto, przed nami około godziny czasu jazdy do Bielska Podlaskiego. Dla mnie, dziennikarza jest to jedyna okazja, aby poprosić Mistrza o wywiad.

szej dyspozycji jest wydawnictwo specjalizujące się wyłącznie w literaturze pięknej, pracując licznymi teatr, studio filmowe itp. Zatem o przyszłość literatury białoruskiej jesteśmy całkowicie spokojni.

— Jauhien Iwanowicz — zwracam się do pisarza — Związek Radziecki uroczysto obchodził w tym roku swój jubileusz: 60-lecie istnienia. Jest to zarazem 60-lecie nowej, ponadziemkowej literatury radzieckiej. Jakie miejsce w tej wielonarodowej twórczości zajmuje literatura białoruska?

— Literatura białoruska należy do rodziny literatur narodowych, które rozpoczęły swój intensywny żywot faktycznie dopiero po Rewolucji Październikowej. Podkreślić choćby kreacyjną rolę twórczości Janka Kupala i Jakuba Kolasa.

— Jauhien Iwanowicz, jak — pana zdaniem — wypadła literatura białoruska na tle dorobku literackiego innych narodów Związku Radzieckiego?

— Trudno mi tu zajmować się szczegółowo akademicką analizą. Republika — jak wiadomo — mamy piętnaście, a języków narodowych ponad setkę. Miarą wszelkich wartości jest człowiek pracy i jego problemy. I to jest zasadniczym źródłem inspiracji twórczej wszystkich literatur narodowych, w tym również i literatury białoruskiej. Pewną osobliwością literatury biał-

**N**a tle ciemnego horyzontu rozbiły przed nami girlandy miejskiego oświetlenia. To Bielsk Podlaski. Należało kończyć rozmowę Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Bronisława Taraszkiewicza z białoruskim językiem nauczania w tym mieście, ustawieni w długi szpal, zgotowali Mistrzowi prawdziwą owację.

I tak było wszędzie. I w Hajnówce, i w Narowie. A on, Maksym Tank, król poezji białoruskiej, 70-letni mężczyzna, człowiek o światowej sławie, z wielką skromnością przyjmował te wyrazy uznania.

WIKTOR RUDCZYK

# Od liścia do papierosa

c.d. ze str. 1

nia do krojenia liści tytoniowych. Paczkowanie pokrojonego tytoniu odbywa się ręcznie. Kilka kobiet w białych kitlach siedząc za długim stołem wysypuje krawiankę do plastikowych foremek, waży je na zwykłych szalkowych wagach i zamyka. Wydajność z ko-



Do punktu skupu tytoniu w Prostkach bracia Edward i Ryszard Strzałko z Rybczyzny, gmina Rajgród przywieźli łącznie 500 kg Virginii.

się o maszyny do produkcji papierosów i ich paczkowania?

Takiemu rozumowaniu nie sposób odmówić zasadności, tym bardziej, że fermentownia spełnia wszelkie warunki do tak zaplanowanego rozwoju. Wszystko jest już tutaj przygotowane do montażu linii do produkcji papierosów. Będą to maszyny — podobnie jak linia do krojenia — wycofane z eksploatacji. Obecnie trwa ich remont. Ale — jak twierdzą ludzie z fermentowni — jest on już na ukończeniu i już za kilka tygodni w listopadzie, rozpocznie się ich ustawianie w przygotowanej do tego celu hali.

Uprowadzając wszelkie zastrzeżenia, chciałbym poinformować — mówi dyr. Skorupski — że do obsługi tych maszyn przystępujemy ludzie. Grupa naszych pracowników od dłuższego czasu szkoli się w wytwórniach papierosów. Jeśli tylko ruszy linia papierosowa, wzrośnie zatrudnienie — o ok. 70 osób — przy założeniu, że będzie to produkcja na jedną zmianę. Jeśli ruszy druga, to oczywiście, trzeba będzie zwiększyć ilość pracowników.

Trzeba to sobie powiedzieć: w Augustowie na pewno nie będzie produkować się papierosów „Carmen”, „Caro” czy innych wyśokogodkowych. Z maszyn wypadają będą paczki „Popularnych”, „Ekstra Mocnych” — jedne i drugie bez filtrów.

W okresie początkowym, kiedy trzeba będzie ułożyć, doskonale, produkcja papierosów najtańszych najprostszymi w produkcji. Jest nawet wskazana. Przy tym wszyst-

kim niezmiernie ważne jest to, że papierosy to będą wytwarzane z odmian tytoniu rosnącego w zasięgu działania MWTP.

Wielkość produkcji — już po jej rozkręceniu i dotarciu w 1983 roku — zakłada się na 600 mln sztuk. Wielkość ta odpowiada możliwościom maszyn. Myślę jednak, że będzie to spora ilość jak na pierwszy rok produkcji.

To, że w Augustowie produkowane będą papierosy uzasadnione jest względami ekonomicznymi — to nie podlega dyskusji. Przecież w okresie augustowskim — a może mazarowski — i sąsiadnim grudziądzkim, produkule się czwartą część całego tytoniu krajowego! Na północy i wschodzie kraju nie było dotychczas ani jednej wytwórni papierosów! I nie wiem, czy nie warto by zastanowić się nad poważną rozbudową augustowskiego zakładu, tym bardziej, że w planach na najbliższe lata przewiduje się budowę trzech nowych fabryk. Za Augustowem przemawiają wyniki rachunku ekonomicznego.

Inwestowanie w kolejną fabrykę na południu, wózenie surowca z północy i gotowej produkcji z powrotem na północ nie wydaje się być rozwiązaniem najbardziej rozsądnym.

Wracając do spraw fermentowni. Myślę, że w związku z zamierzonym wytwarzaniem papierosów warto by zmienić nazwę i dopasować ją do profilu planowanej produkcji. Może by tak — Augustowska Wytwórnia Produktów Tytoniowych „MAZUR” w Augustowie?

JANUSZ GRYSIN ZDJĘCIA: KRZYSZTOF SWIDERSKI

## W prasie regionalnej

### „KRAJOBRAZY”

„Stawianie na nogi” w wykonaniu Ełckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego historycznie i współcześnie komentuje Andrzej Gaweł. „Był czas, że w Ełku wiało na nadzieję z utworzeniem SKB „Polejzerze”. Szybko jednak przekonano się, że budują Suwałki — właśnie kosztem Ełku, dla którego nastąpił chude lata w budownictwie mieszkaniowym. Część załogi nie chciała odejść z miasta, a część pozostała na miejscu. I rodziny, mieszkanie, ustabilizowane życie. Dlatego odchodzili do innych zakładów, zmieniając wody, byliby pozostali na miejscu” — I w tym, budowanym temacie, odsyłam gdzieś na mar-

ginesie lokalne etno-suwalskie animozje, choć Bogiem a prawdą nie o światła, wojnę tu chodzi, a o zwykłe ludzkie postawy, rozszkod i uczciwość, o właściwą ocenę hierarchii potrzeb i sprawiedliwe zarządzanie.

Jak sobie radzi z tym w skali samych Suwałk, gdy nikomu o takiej stolicy województwa jeszcze nie było śladu. Ostatni z burmistrzów? „Władysław Konopko był czwartym burmistrzem Suwałk w dziejach Polski Ludowej. Do czasu przyszedł prosto z browaru. W Suwałkach był już precedens. Przed wojną, Wawrzyniec Gajda, sławny peepeski, fryzjerski kiel, zamienił na prezydenturę „duty”. („...”) Zapisał pan co robił dla miasta? O tym niech powie-

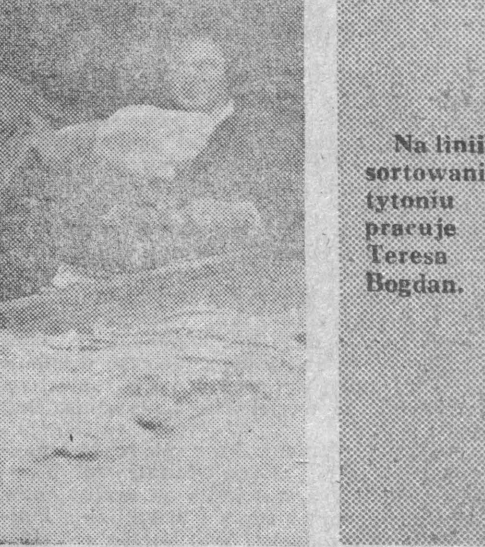
### „KONTAKTY”

„Przed kilkunastu laty, jeszcze za Polski powiatowej, ówczesny premier, Józef Cyrankiewicz, wybrał się na polowanie. Jechał bez kierowcy i obstawy, w pełni nieobalony. Był nie został rozpoznany, bał się zapytać w Łomży o drogę i błądził po mieście ponad godzinę, tłukąc rewolw na „kociach chach”. Nazajutrz zwał ministra Gospodarki Komunalnej i polecił zrobić w Łomży porządek. Później przez kilka lat władze wojewódzkie w Białymstoku tłumaczyły się przed potężnymi szeregami powiatami, że — na polecenie premiera — wszystkie rezerwy środków muszą przeznaczyć na porządkowanie Łomży. Od tej anegdota do spraw wielkich, jawędzskich, podał w swym „Raportie o stanie środowiska” Henryk Milewski, a sam ów raport

### „KONTAKTY”

prezentuje się na łamach tygodnika „Kontakt” (wydanie atrakcyjne), nie temat, który straszny po opłotkach, bo „mammy w gospodarstwie domowym” — to jest temat, który rozrachunku, tyle że porządku w miastach nie ma kocha robić”.

Znaczenie prostej i skutecznej porażki sobie w Łomży z gościnną wizytą „Zdrowotnego działu”, który w pierwszym odsłonie swoich zamawiań zebrał zdawkowe brawa, ale cały występ zakończył niechlubnie: „Szyli się do torby i zaczął wrzeszczeć, że go obrażają”. Pap Kotłowski nie wytrzymał, krzyczał na Dziadka, że jest oszustem, że wyłudza od ludzi pieniądze i wynosił swoje pieniądze, Dziadek zabrał swoje pieniądze i rzucił się na niego. Nie masz w narodzie szacunku dla prawdziwej, szlachetnej medycyny. W „Kontaktach” także, (apo-



Na linii sortowania tytoniu pracuje Pracec Bogdan.









Elżbieta (pierwsza z lewej), Grażyna (pierwsza z prawej), Jacek (u środku) — trójka z Białegostoku z francuskimi kolegami ze wspólnej budowy.

kredyt — na konto organizacji „Nauka i Praca”, która co roku prowadzi podobne obozy wszędzie tam, gdzie są do odrestaurowania stare zamczki.

„GW”: Oczywiście, bawili się również w kucharkę.

Jacek: Gotowaliśmy naprawdę. Raz dyżurowaliśmy z jednym Anglikiem. Myśmy w Polsce uczyli się prawidłowego akcentu, dykcji, a on rozmawiał z typową angielską flegmą, niebawem wymawiając całe wyrazy, więc trudno było się porozumieć. Ale poradziłam sobie. Muszę powiedzieć, że Francuzi odżywiali się znacznie bardziej racjonalnie od nas i dlatego zachowywali inną, nie tyją. Nie było tam zup czy ziemniaków. Kawałek mięsa i ogromne ilości warzyw to był cały obiad. Do tego wino, potem kawa i owoce, przeżarłem z puszki. Znamyśmy, że wino nie wywierało większych skutków.

„GW”: Pracowaliście do 14, obiad trwał półtorej godziny. Co robiliście z czasem wolnym?

Jacek: Spacerowaliśmy, jeździliśmy auto-stopem do pobliskich miast, a na weekendy — do Paryża, odleg-

sko reżysera filmowego: „Wałda”, czyli Wałda.

„GW”: Co twoi rodzice sądzą o takich eskapadach?

Jacek: Nie mam z rodzicami żadnych problemów. Wierzą, że nie zrobię żadnego głupstwa. Mam teraz taką rodzinną anegdotę. Kiedy ktoś pytał, gdzie jestem, odpowiadali: w lipcu był w Atenach, a teraz w Paryżu. Ja rzeczywiście byłem w Atenach — tych pomiędzy Suwałkami a Augustowem: włożyłem się po jeźdźcach z namiotem na motorze.

„GW”: Mam jeszcze jedno pytanie...

Jacek: Domyślam się. Wszyscy mnie o to pytają: dlaczego nie zostałem we Francji. O ile wiem, wróciła cała nasza grupa. Warunkiem pozostania byłoby wystąpienie o azył polityczny. Potem pięć lat pracy, gdyby udało się ją dostać i wręczyć, po otrzymaniu obywatelstwa — możliwość przyjazdu do kraju. Uważam, że ten obóz to była bardzo dobra szkoła życia. Samodzielność, rzucenie człowieka na szerokie wody. To wyrabia właściwe poglądy na cały Zachód.

„GW”: Co z tamtych doświadczeń przeszczepiłbyś na polski grunt?

## Żółta kartka została w szatni...



Fot. Zdzisław Zaremba

### Rozmowa z sędzią piłkarskim „ESPANA-82” — ALOJZYM JARGUZEM

Kiedy byłeś w Hiszpanii, przebywałeś — zgodnie z Twoją prośbą — w Mikołajkach i rozmawialiśmy z żoną. Wywiad ukazał się w „Gazecie”. Czytałeś?

Alojzy Jarguz: — Owszem, czytałem, ale żeby mi się to bardzo podobało, to nie powiem. Trochę żęście tam popłatali mój staż sędziowski z małżeńskim.

„GW”: — Bliżej się w pierś. Przepraszamy. Przejdźmy teraz do dnia dzisiejszego. Zapewne czekasz na pytanie — jak było na Mundialu w Hiszpanii. My zaczniemy z innej strony. Co słyszał u Ciebie?

A.J.: — Dziękuję, prawie wszystko po staremu. Zmieniłem mieszkanie, mam teraz imię domku jednorodzinnego, rozbudowałem go, żona narecznie ma ogródek. W dalszym ciągu jest dyrektorem przedsiwzięcia, a w wolnych chwilach hoduje kurę, kaczkę, siewie pietruszkę, sadzi cebulę. Poza tym dzieci nam rosną. Mamą nawet już dwie wnuczki.

„GW”: — O! Nie wyglądasz na dziadka...

A.J.: — Niestety, to fakt. Mam już 48 lat.

„GW”: — To dla sędziego piłkarskiego dużo czy mało?

A.J.: — U nas w tym wieku sędzia piłkarski kończy już swoją karierę, no ale mnie się jakoś udało. Kolegium Sędzów PZPN przedłożyło mi kadencję o dwa lata, tak zresztą jak jest na całym świecie. To chyba w pierwszym rzędzie na skutek mego prowadzenia spotkań w Hiszpanii.

„GW”: — No i właśnie! A jednak wyszła ta Hiszpania. W takim razie powiedz nam jak tam było?

A.J.: — To zależy... Kraj piękny, wspaniałe krajobrazy, przemiłe ludzie, tym niemniej organizacja Mundialu raczej pod psem.

„GW”: — Co przez to rozumiesz?

A.J.: — Dużo by mówić, powiem tylko, że nie ma porównania z Argentyną. Bałagan powiększył się jeszcze bardziej, gdy Hiszpanie zaczęli przegrywać i odpadli w eliminacjach. Wtedy organizatorzy zapomnieli o swoich obowiązkach i przede wszystkim nastawiali się na robienie „szmalu”. W Argentynie człowiek żył meczami, atmosferą, która się udeźlała wszystkim. W Hiszpanii pod koniec mistrzostw li-czyłem dni i godziny, kiedy wróć do kraju. Mała ciekawostka. Uszyto nam specjalne garnitury. Podaliśmy wręcznie swoje wymiary. Uwierzysz, że żaden garnitur nie pasował? Przyszedł krawiec,

jeszcze raz pomierzył, zabrał garnitury i poszedł. Dobrze że nie oddał garnitury, czekałbym chyba do dziś jak na spodnie.

„GW”: — A propos. Spodnie, marynarka i inne korzyści materialne?

A.J.: — Otóż to! Ludzie opowiadają bzdury. Mówi się np., że Jarguz przyszedł z Hiszpanii 20 tys. dolarów. Chciałbym je przywieźć! A prawda jest taka: za mecz nie siedziemu się nie płaci. Na mistrzostwach świata otrzymuje się tylko diety. W Hiszpanii było to 100 dolarów dziennie. Dużo? Jeśli przeliczyć na nasz czarny rynek to i owszem. Ale — weźcie pod uwagę, że za zwykły obiad w hotelu, w którym mieszkaliśmy, musieliśmy płacić 25—30 dolarów. Mieszkaliśmy wszyscy razem. A do tego jeszcze śniadania, kolacje, opłata za basen, za przejazd i w ogóle za wszystko. No i co zostało? Jedynie poważne korzyści, ale to nie materialne. O, przepraszam, były piłki, które pozostawały po każdym meczu i tradycyjnie już otrzymywaliśmy je po zakończeniu spotkania. Przywoziłem takie cztery piłki. No, jest jeszcze inna korzyść — zwiedziłem świat. Dzięki mojemu sędziowaniu byłem w Argentynie, Australii, Japonii; z krajów europejskich nie byłem tylko we Francji i Włoszech. Włochy mam już nagrane, 3 listopada będę sędziował w Mediolanie mecz pucharowy Inter — AZ 66 Alkmaar.

„GW”: — W takim razie ostatnie pytanie. Co trzeba zrobić, aby być takim sędzią?

A.J.: — Drobiazg. Po pierwsze: trzeba mieć świetnie opanowane przepisy. Po drugie: umieć te przepisy w odpowiednim momencie stosować, po trzecie: mieć refleks. Po czwarte: wreszcie: mieć odpowiednią kondycję poprzez długie, wyczerpujące treningi i po niale — być człowiekiem zdecydowanym i stanowczym. Po Mundialu prowadziłem w Jugosławii mecz pucharowy Dynamo Zagrzeb — Sporting Lizbona. Mecz był bardzo ostry i nerwowy, a momentami nawet brutalny. Atmosfera na trybunie gorąca. Pojedynkę trudno było opanować. W przerwie spotkania, w szatni, poprosiłem kapitana i trenera obu drużyn, wyciągnąłem żółtą kartkę i powiedziałem: ten kartonik zostawiam w szatni. Od tego momentu mam tylko kolor czerwony. Spokój na boisku musi być! No i poskutkowało.

„GW”: — Dziękujemy za rozmowę, no i umawiamy się za cztery lata po mistrzostwach świata w Kolumbii.

Rozmawiali:

WIESŁAW JANICKI

LESZEK TARASIEWICZ

# Szerokie wody samodzielności

Jacek Wróblewski jest uczniem V klasy Technikum Elektrycznego w Białymstoku. Ostatni miesiąc tegorocznych wakacji spędził we Francji, dokąd wyjechał na młodzieżowy obóz pracy za pośrednictwem Komendy Głównej OHP. O wrażeniach, wzruszeniach i refleksjach rozmawiamy z dystansu kilku tygodni po powrocie Jacka. Może to i lepiej.

„GW”: Wyjechałeś do Francji jako jeden z kilkunastu młodych ludzi. Jakie trzeba było spełnić warunki, aby znaleźć się w grupie zakwalifikowanych?

Jacek: Musieliśmy zdać egzamin z języka zachodniego. Ja i Grażyna Lipińska, studentka II roku Politechniki Białostockiej zdawaliśmy z angielskiego, a trzecia Białostoczanka, absolwentka studiów, Elżbieta — z francuskiego. Znaleźliśmy się potem na tym samym obozie w Blandy-Les-Tours. Dodatkowo warunkiem było m.in. wcześniejsze uczestnictwo w dwóch krajowych obozach OHP i w jednym w krajach socjalistycznych. Miałem za sobą takie obozy w Drohiczyźnie, gdzie kopaliśmy rowy na rzecz Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, ale nie żałuję tego. Byłem również przedtem na Węgrzech, gdzie przez dwa tygodnie zbieraliśmy maliny.

Wymagano opinii szkolnej komendy OHP wystawił mi mój nauczyciel, Sylwester Grabowski. Miałem sporo problemów z paszportem, bo nie byłem poinformowany. Paszport kosztował około 2 tys. zł. Za podróż kolejną rodzice zapłacili 14 tysięcy. Dostałem 200 franków kieszonkowego, co jest śmiesznie małą sumą, no i pojechałem.

„GW”: Z tego obozu przywieźłeś doświadczenia zupełnie inne niż dotychczas. Jak je oceniasz?

Jacek: Na poprzednich obozach pracowaliśmy za pieniądze i każdy liczył te złotówki. Na Węgrzech był komendant, regulamin, opiekunowie grup (zresztą młodszych wieków), apele, a zarobione pieniądze rozdzielal opiekun, nie zawsze sprawiedliwie. W Blandy-Les-Tours pracowałem przy odbudowie XIV-wiecznego zamczku — za wyżywienie i dach

nad głową, podobnie jak cała grupa. To był pełny luz, w zasadzie bez obowiązków wykonywania pracy, a jednak nikt nie uchylił się od niej.

„GW”: Czy można wobec tego mówić o jakiejś organizacji pracy?

Jacek: Właściwie tak, chociaż to bardzo specyficzna sprawa. Powiem, jak to było od początku. Kiedy przyjechalismy na miejsce, nikt się nam nie zajmował, bo nie było żadnej kadry. Nazajutrz przychodzimy na teren budowy, ale nikt nam nie przydziela roboty. Jeden chłopak pracuje przy betoniarce, drugi nosi kamienie, a kto chce, to po prostu stoi, lub opala się, co dotyczyło zwłaszcza dziewcząt. Wewnątrz czuliśmy, że nie mogą nie pracować, kiedy inni coś robią. Miałem z tym do czynienia po raz pierwszy, ale kiedy pokazali jak stawiać mur z cegły o grubości 4 cm, a jak z kamyków, no i nauczyłem się. Cała biurokracja zamykała się w walizce jednego z uczestników obozu. Co 2-3 dni przyjeżdżał pewien Francuz ze szczegółowymi planami i sprawdził czy dobrze robimy. To wszystko, jeżeli chodzi o opiekę nad nami.

„GW”: Zdaje się, że wasza grupa to była taka wieża Babel. Czy w tej samodzielności nie przeszkadzały wam bariery językowe?

Jacek: Nie było żadnych barier, chociaż przy rozmowach najbardziej bolały nas ręce, a rozmawialiśmy do drugiej, trzeciej w nocy. Wśród nas był Marokańczyk, Turczynin, Hiszpanie, Anglicy, Francuzi oczywiście, no i białostocka trójka jako jedyna reprezentacja krajów socjalistycznych. Spaliśmy koedukacyjnie, w jednej sali, ale nie wynikało z tego powodu żadne problemy. Dyżurowaliśmy w kuchni i sami przygotowaliśmy posiłki. Żywność, najczęściej w puszkach, kupowaliśmy też sami, a właściwie braliśmy na

go o 60 km. Blandy-Les-Tours to miejscowość bez większych atrakcji, nawet bez lekarza czy przychodni, chociaż mieszka tam kilka tysięcy osób. W razie potrzeby sprowadza się pomoc telefonicznie przez policję. Taka ciekawostka: z ulicznego automatu po wykreśleniu numerów 19, 28, 48 nasze dziewczęta mogły się połączyć i rozmawiać z domami w Białymstoku.

„GW”: Po obozie zatrzymałeś się na kilka dni w Paryżu. Jakie wrażenia przywieźłeś z miasta nad Sekwaną?

Jacek: Mój pobyt w Paryżu był możliwy dzięki koleżance z obozu, Valerie, która wraz z bratem zaprosiła mnie do domu. Sam Paryż naprawdę fascynował mnie. Udało mi się m.in. być w Luwru, gdzie zobiełem sobie zdjęcie przed oryginalnym Giocondy.

„GW”: Valerie to twoja rówieśnica. Nie zazdrościsz parzyńca?

Jacek: Valerie jest bardzo zrestosowana, czuje się osamotniona. W Paryżu o zmroku młodzież nie wychodzi do miasta. Jest to szczególnie niebezpieczne dla dziewcząt. U nas życie rodzinne, towarzyskie jest bardzo ożywione. Tam ludzie młodzi są pozostawieni sami sobie. Wkrótce Valerie przeprowadzi się z rodzicami na dalekie peryferie Paryża, do tańszego mieszkania. Obecnie rodzina jej mieszka w 8-piętrowej prywatnej kamienicy, której właściciel jest zupełnie obojętny na skargi lokatorów, wszelkie awarie itp. Ma jedną odpowiedź: nie odpowiada, to wyprowadź się. Kiedy mieszkanie będzie wolne, on zrobi taki remontowy „pic”, podnieśli cenę dwu-, lub trzykrotnie i znajdzie kolejnych lokatorów.

„GW”: Miałeś wiele okazji, żeby porozmawiać z rówieśnikami o Polsce.

Jacek: Szczerze mówiąc, to ci młodzi ludzie, jeżeli rozmawiali o polityce, to wyłącznie o francuskiej. W stosunku do Polaków nie żywią żadnej niechęci, ale i specjalnego zainteresowania również. U nas młodzież czyta książki geograficzne, interesuje się poszczególnymi miastami Europy, a mojego znajomego pewien parzyńca, spytał, czy do Polski jedzie się przez Włochy. Moją koleżkę z obozu nie wiedzą o Polsce prawie nic. Potrafili tylko wymienić nazwi-

Jacek: Właśnie tę samodzielność w działaniu. U nas za długo młody człowiek prowadzony jest za rączkę. Potem staje oko w oko z życiem i jest bezradny. Uważam, że jeżeli młodzi ludzie doświadczą wcześniej na własnej skórze rozczarowań i niepowodzeń, to będzie to z pożytkiem dla nich. Przydałoby się również więcej bezpośredności i szczeroci w kontaktach międzyludzkich.

„GW”: Czy ta samodzielność młodzieży na Zachodzie nie odbywa się kosztem emocjonalnych więzi w rodzinie?

Jacek: Na pewno tak. Mój jestestwy zresztą narodem wrażliwym, skłonnym do wzruszeń, potrafimy zachowywać się plekmem architektury, przyrody. A tam wszystko jest skalkulowane na zimno, na zasadzie: no to co, że ładne, wielkie rzeczy. Tego bym u nas nie chciał.

Rozmawiała:

KRYSTYNA KONECKA



XIV-wieczny zameczek w Blandy-Les-Tours. W ciągu trzech tygodni uczestnicy obozu, również białostocczanie, wnieśli tutaj całe pomieszczenie metodą sprzed kilkunastu lat. Foto. Jacek Wróblewski

## i handlarze

jest w stanie udzielić. Sytuacja absurdalna. Na całym świecie deleguje się do sprzedawcy ekspertów, rzeczoznawców, a u nas deleguje się niekiedy manekiny, panienki do towarzyszywa i suweniów.

Czy menażer „Textilimpexu”, będzie w stanie zaspokoić ciekawość potencjalnego kupca tkanin, jeśli ma duże kłopoty z odpowiedzią na moje, laika pytania? Oferując towar nie wie ile sztuk i w jakim terminie będzie w stanie wytworzyć producent. Gra pozorów rozkręca się. Eleganckie stoiska, wizytówki i prezencjki; polskie foldery reklamujące polskie ciuchy w angielskim języku, których polskich gospodarzy ekspozycji nie potrafili przetłumaczyć własnie na polski.

Na całym świecie wiadomo, że nie szuka tkanin, nowoczesne i atrakcyjne wytworzyć, a szuka dobranej wórnby sprzedawcy. Dopiero wtedy ewidentny zysk świadczy o skuteczności całego przedsięwzięcia, któ-

re zaczyna się gdzieś w kopalni rudy i fabryce obrabiarek, a kończy lampką koniaku po udanej transakcji. U nas czasem wszystko sprowadza się do tej symbolicznej lampki. Gdy się jedzie ja wypić można zaopieć o Bożym świecie tym szybkiej, że w kraju wychowuje nas kryzys, nikt o klienta zabiegać nie musi i człowiek chętnie zapomina, że gdzieś indziej nadal rządzą twarde, pozbawione sentymentów, reguły handlowej gry.

Producent zazwyczaj traci kontakt z wyrobem zanim go wyeksportuje za granicę i przy okazji do-

ta. Producent zaczyna doczuć się marketingowych niuansów, a wszyscy zainteresowani będą bezpośrednim kontaktem z odbiorcą. Nie twierdząc, że będzie to odkrycie tego roku i lat następnych. Duże firmy eksportowe, takie pierwsze partnerstwo kroki mają dawno za sobą. Nie narzekają na współpracę z „Fagadem” handlowcy z HPPD, ale eksport tarcicy ma już dobre tradycje sięgające lat przedwojennych. Jak są mają stać na nogi nowi eksporterzy, którzy ruszyć chcą dopiero na podobny zagranicznych rynków? Czy warunki reformy gospodarczej ułatwią im ten start? Czy zmuszą centralę i wytwórców do szerszego spojrzenia na handel zagraniczny, jak na trudną, odpowiedzialną dziedzinę, w której dotąd nie czuliśmy się zbyt dobrze?

### PRZESILENIE

Reforma gospodarcza wniosła w dziedzinę eksportu sporo zdrowego rozsądku. Przed wszystkim odpisy dewizowe od sprzedawcy za granicą towarów, z których korzystał eksporter, a nawet dostawcy półfabrykatów. Dyrektor Lascecki nie będzie musiał już iść po prosie po potrzebne mu części zamienne do importowanych maszyn, albo produkcyjne komponenty. W takim przypadku zadysponuje wkładem pozostającym na koncie BFM. Podobny system rozliczeń zaczyna się stosować w przypadku central, co sprawi może ten cud, że urzędujący w nich handlowcy zaczęną być zainteresowani nie tylko ilością kontraktów, ale i ich jakością, bo z tego będą żyli. Czy nauca się handlować, kiedy przestanie być hamulec wizja państwowych dotacji i trzeba będzie liczyć tylko na własny pomyślny?

Można się spodziewać, że już nie z laski, a we własnym interesie pozostać będą w ścisłym kontakcie z producentem, w którego imieniu działają. — A beztroskie panienki

z centrali? — Ktoś zacznie chyba je weryfikować. Względem ekonomicznym, przynajmniej samofinansowania się zdecydować o tym, że ów kadrowy balast przedzaj czy później zostanie zrzucony.

Metamorfozę w przedsiębiorstwach zapowiadają przykłady dyrektora Piskura. — Jeszcze niedawno najprostszy wyścigiem, gdy tak jak teraz brakowało eksportowej tarcicy debowej, było rozłożenie rak. Teraz nikt z nas nie zrezygnuje tak łatwo. Nie ma debę — spróbujmy pokusić się o wyeksportowanie fryzów olchowych i brzoźnowych. Wymaga to sporo zachodu, ale cel uświata środki, a ów cel pachnie dewizami. Podobny doping, choć mierzony złotówkowymi nagrodami zyskają pracownicy, a wszystko to opłaca się w dwójnasób. Wymagania zagranicznych odbiorców zmusza nas chyba do pomysłowości i gospodarności. Nie tej referatowej, wielokrotnie przegadanej, ale rzeczywistej, wymiernej. Chcemy czy nie, musimy szukać sposobów obniżki kosztów wytwarzania, unowocześnienia wyrobów, poprawy ich jakości. Musimy zacząć ogładsz się na poziom światowej techniki, korzystać z doświadczeń własnych i cudzych. Z czasem odkrywać racjonalny praktyczne walory starej prawdy, że opłaca się sprzedawać surowiec maksymalnie przetworzony na miejscu, zawierający naszą krajową koncepcję technologiczną i robociznę.

Tylko że wtedy będzie znacznie trudniej zawrzeć odpłatny kontrakt, znaleźć nabywcę, który woli za bezcen kupić surowiec i u siebie go przetworzyć. Po prostu kierunki zainteresowań i penetracji personelu central handlowych, będą musiały się zmienić. Dziś zadowala być może, że ktoś coś w ogóle chciał od nas kupić. Jutrz się ambicje powinny wzrosnąć.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

## wzięte z życia

### W kolejce na Parnas

Jak tylko pamiętam, redakcję odwiedzały poeci. To nie, że jesteśmy pisemem codziennym i z zasady nie publikujemy wierszy. Jeśli zaś są wyjątki od tej reguły, to mają charakter okazjonalny. Drukujemy wtedy wiersze znanych i wybitnych poetów.

Choć i tu zdarzają się ostre spiecia. Kiedyś jeden z naczelników miał zwyczaj drukować „kw czci” i „o okazji” fragmenty wierszy poetów współczesnych. Wyglądało to czasem zabawnie i — co tu ukrywać — dwuznacznie. Obojętne informacje o zbiorce makulatury, wysięgu cyklistów lub udanych polowach wędkarzy szedł wiersz Ważyka, Jastruna, Bromiewskiego czy Herberta.

Jeden z poetów nie wytrzymał. Przesłał pismo do naczelnego, w którym powiedział go, że nie żyjący sobie publikowania swoich wierszy w naszej gazecie. Czyżby czytał „Białostocką”? Raczej, No po prostu poprzecz. ZAKS został powiadomiony, że na jego konto wpłynęło honorarium z „GB”. Wtedy prawdopodobnie pierwszy raz sięgnął po nasz dziennik.

Ale to był wypadek sporadyczny. Ach, pamiętam, że jeden ze znanych poetów awangardowych odmówił w dziełnia wywiadu przedstawicieli naszej gazety. Powiedział: Uważa, że wywiad w dzienniku prowincjonalnym nie przystoi jego godności. I to należy uznać za incydent.

Ale nie o takim Czarnolesie chcę pisać. Chodzi o takich adeptów, którzy na się chcieliby się dostać na Parnas. Kiedyś odwiedził nas

leśnik z gajówki w Puszczy Rominickiej.

— Ja w sprawie wierszy — powiedział.

— Czyżby?

— Właśnie.

— Wle pan, wierszy z zasady nie drukujemy. Jesteśmy gazetą codzienną. Jest to stara śpiewka, za pomocą której próbujemy spławić kolejnego kandydata na Jana z Czarnolasu. Ale ten był uparty. Posadził nawet nas o kumoterstwo. Skoro publikujemy Twórima, Gaczyńskiego, Jastruna; Ważyka, dlaczego jemu odmawiamy tego prawa?

Próbujemy mu tłumaczyć: Ależ, proszę pana, to są uznani poeci...

— Moje wiersze nie są gorzej od ich! — oznajmił leśnik — poeta.

— No, to niech pan pokaże te wiersze — ustąpił Franek L., prowadzący przed laty „Magazyn”.

— Nie mam ich z sobą — odpowiedział leśnik — poeta.

— To o czym będziemy rozmawiać?

— Jak to o czym? Mogę zaraz od ręki napisać kilka wierszy i poematów. Akurat mam cholernie natchnienie. Poszę tylko o kawałek papieru i coś do pisania. Może być zwykły ołówek, tylko do brze zatemperowany.

Na takie dictum musieliśmy ustąpić. Z makulatury redakcyjnej wyzrebaliśmy kilkadziesiąt arkuszy papieru dalekopisowego, postaraliśmy się o pióro i kalamarz i posadziliśmy w kącie leśnika — poe. Różne myśli na jego temat chodziły nam po głowach. Później o nim nawet zapomnieliśmy.

Ale on o nas pamiętał. Po kilku godzinach zjawił przed

biurkiem Franek L. i — ku jego przerażeniu — wręczył mi owoc swojej twórczości. Wiersze były nawet na czasie. Działo się to w okresie napiętych stosunków polsko-niemieckich (RFN-owski). Jeden z świeżo napisanych poematów miał powtarzający się czterowiersz. O ile dobrze pamiętam, brzmiał on mniej więcej tak:

NIECH ADEN AUER

I JEGO RZESZA

DO GRANIC ZWYCYCH

SIE NIE MIESZA.

BO MY PODNIESIEM

TEJ KRÓTKIEJ KIECKI,

A KLAPSA DA WAM

ZWIAZEK RADZIECKI...

Jak widać, wiersz był mocny. Iluż przez te 31 lat odwiedziło nas leśników-poetów? Któż ich dzisiaj polizczy. Mieliśmy więc pisany trzynastozłotkowy poemat o życiu pacjentów szpitala powiatowego w Mońkach (autentycznie), kilka ballad o znanym bandziorze Paramonowie, wiele satyr o postaciach z pierwszych stron gazet.

Rozmowy z leśnikami-poetami zawsze były trudne. Pamiętam, że pewnemu autorowi poważnie usiłowałem wykazać, że jego wiersze są diabła warte. Słuchał naszych uwag w naprawdę potępiem skupieniu. Wydawało się nam nawet, że z wieloma się zgadza. I to — jak się później okazało — nas zgubiło.

— Tu też sytuacja — powiedział pszczylny-poeta.

— Dlaczego? Przecież Mi-

kiewicz też tak pisał...

Szturm na Parnas trwa dalej...

ST. SWIERAD



# XXX LAT ROZGŁOŚNI PR i TV W BIAŁYMSTOKU

Jutro — czyli w sobotę — spotkają się w dużym studio RS-1 pracownicy Rozgłośni Polskiego Radia i Telewizji w Białymstoku, by w skromny sposób uczcić trzydziestą rocznicę istnienia tej instytucji: dziennikarzy, techników, administrację, pracowników służb pomocniczych i zaproszeni goście. Jak zwykle przy takich uroczystościach czas będzie na wspomnienia, refleksje, wręczono zostaną najbardziej zasłużonym odznaczenia i nagrody. My zaś ze swej strony pragniemy przekazać czytelnikom garść informacji, przybliżając i pokazując pracę tych, których najczęściej znacząco tylko z głosu emitowanego na antenie, a którzy są naszymi kolegami po fachu. Im właśnie poświęcamy cały blok w dzisiejszym wydaniu „Gazety Współczesnej”.

Rozpoczęto przed trzydziestu laty bardzo skromnie. 1 października 1952 r. w Willi przy ul. Rokossowskiego (później Akademickiej), na 380 metrów kwadratowych utworzona została ekspozytura Polskiego Radia, z której emitowano audycje systemem przewodowym. Do tej pory w Polsce działało tylko 8 rozgłośni i właśnie wówczas 8 miast wojewódzkich otrzymało takie placówki. Kierownik miał do dyspozycji zaledwie 4 dziennikarzy i ok. 9 tys. zarejestrowanych słuchaczy: w Białymstoku i kilku ościennych powiatach. Tak więc niewiele — poza samą nazwą — różniło się to miniaturowa od popularnych wówczas i istniejących we wszystkich miastach lokalnych radiowęzłów.

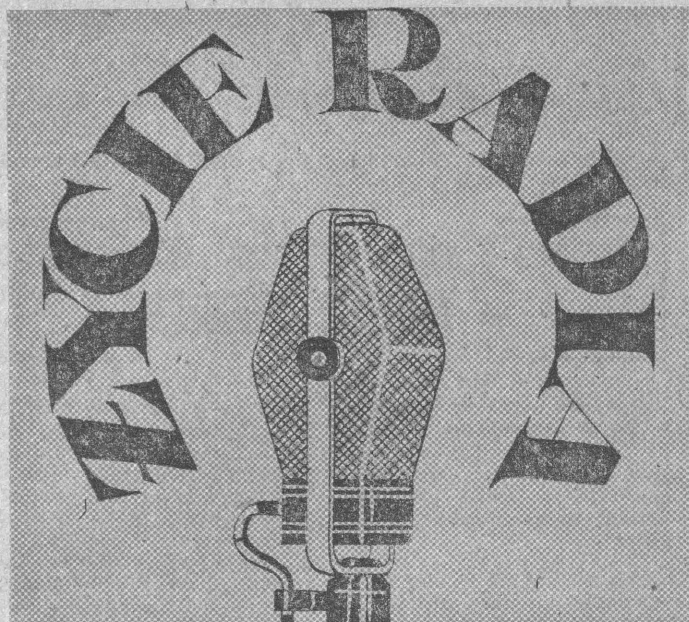
Trzeba było jeszcze trzech lat, by po raz pierwszy „Przaniecka” Moniuszki — istniejąca po dziś dzień — sygnał Rozgłośni — zabrzmiała na falach eteru. W ten sposób oczywiście powiększyło się grono odbiorców, jako że audycji słuchać można już było na terenie całego ówczesnego województwa białostockiego. Ten rok przyniósł również cenny prezent: pierwszy wóz transmisyjny. Jeśli do tej pory chcieli zrobić reportaż z klasy zapraszano do studia uczniów, sadzano ich przy mikrofonach, zaś na korytarzu wytwarzano sztuczny „szum szkoły”.

Od 1 stycznia 1958 r. ekspozytura otrzymuje upragniony status Rozgłośni Polskiego Radia i pierwszego redaktora naczelnego, współpracującego zresztą do dzisiaj z radiem — Zygmuntem Brzozowskim. Oczywiście niewiele zmieniało warunki pracy dziennikarzy i techników. Ciasne pomieszczenia przy ul. Akademickiej, brak studiów nagraniowych, dobrego sprzętu — jest tylko ogólny zapał i wielka pomyślność. Pewnego dnia postanowiono dokonać nagrań zespołu folklorystycznego „Kurpie Zielone”. Za studio posłużyła sala gimnastyczna Liceum Wychowawczy. Przed szkołą, absolutnie — ze względów akustycznych — nie nadająca się do tego typu czynności. Sciany obito więc 400 kocami, ale i to niewiele pomogło. Wówczas powstał pomysł: z klas przyprowadzono 150 uczennic, które stanęły pod ścianami tworząc w ten sposób żywy parawan akustyczny. Muzykę „Kurpi” można było emitować na antenie.

W tym czasie od kilku lat prezentowano pierwszy program ewkliczny czyli „Białostocka Ekstra Poczta”. Starsi mieszkańcy województwa pamiętają ją zapewne dobrze: dwie postacie — Pocztylion i Podróznik — dyktansem przemierzali historyczne i geograficzne obszary Białostocczyzny, dzieląc się wrażeniami. Jedno

z wydań tej popularnej audycji, stworzonej przez Hanus Muszyński—Hoffmanow, zaplanowano obecność (w 1959 r.) Rozgłośni na antenie ogólnopolskiej, ale z tamtych wysłanej do Warszawy. Było to wieczorem, przed południem zaś po raz pierwszy nadano na cały kraj — z budynku przy Akademickiej — koncert „Kurpi Zielonych”, nagrywany właśnie w sali gimnastycznej.

Przygod wówczas — jak wspomina dziennikarz —



było sporo. Na Prima Aprilis, A. D. 1957 nadano program emitowany rzekomo z podziemi Pałacu Branickich, siedziby Akademii Medycznej. Dzięki realizowanemu w różnych piwniczkach prywatnych, w akustycznych korytarzach, ale jak głosi fama, ówczesny rektor AMB spuścił manto portierowi za wpuszczenie dziennikarzy do podziemi, bez zgody Jego Magnificencji. Lata sześćdziesiąte zanotowały się w kronice Rozgłośni PRiTV powstaniem Redakcji Muzycznej. Do tej pory muzyczna taśmota mieściła się w jednej tylko szafie, dzisiaj to spora hala z wieloma tysiącami tytułów, o czym doskonale wiedzą — albo co słyszą — słuchacze programu lokalnego. Wówczas to zaczęła działać przy Rozgłośni kapela ludowa, kierownik redakcji muzycznej Jerzy Przytycki spierał, zbierał, pisał, dyrygował, nagrywał; owoce tej pracy jest ok. 500 melodii i piosenek przechowywanych w archiwum Rozgłośni oraz w centralnej taśmotece w Warszawie.

W tym czasie trwały wielkie boje o budowę nowego budynku radia, wyposażonego w odpowiednie studia, pomieszczenia redakcyjne i pomocnicze. Dopiero 1 października 1972 r. — a więc mamy kolejny jubileusz — przy ul. Świerkowej wmurowano kamień we-

główny pod tę tak potrzebną inwestycję. W dwa lata później pracownicy radia przenieśli się do nowoczesnego, doskonale wyposażonego gmachu. Ponieważ apetyt rośnie w miarę jedzenia rozpoczęto starania — jako że już pracował w Białymstoku korespondent dziennika telewizyjnego — o budowę studiów telewizyjnych. Z oczywistych przyczyn sprawa wygląda obecnie nierealnie, ale na szczęście Rozgłosie zlo-

balowano w takim miejscu.

Mówiąc o radiu nie sposób nie wspomnieć o kadry technicznej, bez której w ogóle by ono nie istniało. Tak jak my dziennikarze prasowi nie istniejemy bez mistrzów sztuki drukarskiej, tak radio nie istnieje bez techników, chociaż ten związek jest jeszcze mocniejszy. Najczęściej bowiem praca technika „zgrzywającego” daną audycję w tym samym stopniu wpływa na jej ostateczny kształt, co praca dziennikarza. W przypadku powiedzmy reportażu — od niego zależy czystość montażu, zastosowanie potrzebnych efektów, nie raz również i konstrukcja audycji. Tak jak od drukarza zależy czy czytelnik odczyta wydrukowany tekst, tak od pracownika „emisji” w jakim kształcie fonicznym słuchacz będzie program. Kadra techniczna Rozgłośni PRiTV w Białymstoku jest w zasadzie bardzo młoda i pracująca z wielką pasją, ale są tu również ludzie, którzy z tą instytucją związali się na całe życie i pracują już wiele lat: Jan Kaniński, Antoni Kapszewicz, Zygmunt Mojsak.

Skoro mowa o pracownikach. Od samego początku do tej pory pracuje jedna tylko osoba, niegdyś maszynistka, obecnie kierownik fonoteiki — Raisa Rutkowska. Cwierz wieku przepracował już red. Leszek Kubiński, od 1958 r. pracuje — obecnie na emeryturze, ale posiadający jeszcze pół etatu — red. Zygmunt Brzozowski. Czy mają godnych następców — pytam obecnego redaktora naczelnego Mariana Wiśniewskiego? — Tak, Ewa Biesiada, białostocki korespondent programu III, Krzysztof Kurianiuk i kilku innych.

Zresztą cały obecny zespół Rozgłośni PRiTV w Białymstoku jest bardzo młody. Ale to praca ciężka, wyczerpująca, z pewnością bardziej niż w redakcji gazety, bo od dziennikarza radiowego — oprócz potrzebnych w tym zawodzie umiejętności — wymaga się dużo więcej: sprawności, nawet fizycznej, znajomości techniki, dobrego głosu. Po prostu — wymaga się znajomości istoty życia radia.

kilku wioskach duet Bartosza—Janickich wita się jak swoich najbliższych. Poza wieloma nagrodami najcenniejszą jest chyba główna nagroda na trwającym cały rok konkursie programów satyrycznych (w III pr. PR) zatytułowanym „Raturo”, w którym białostocka spółka nie dała najmniejszych szans konkurentom z wszystkich pozostałych ośrodków radiowych w kraju.

Swojego dziecka dorobiła się również najmłodsza komórka Rozgłośni — Redakcja Telewizji, obecnie już wieloosobowa, podległa bezpośredniemu redaktorowi naczelnemu DTV, prowadzona przez Karola Olendera. Jest nim — redagowany wspólnie z redakcją lubelską — cotygodniowy „Kurier Telewizyjny” województwa, emitowany w każdy poniedziałek przez pół godziny, przed wieczornym wydaniem DTV. Ostatecznie dwie ekipy tejże Redakcji, wyposażone zostały w nowoczesne, dwukolorowe kamery, co stawia ją w rzędzie najlepszych w kraju, oczywiście w tych miastach, gdzie nie ma oddzielnych ośrodków telewizyjnych.

Mówiąc o radiu nie sposób nie wspomnieć o kadry technicznej, bez której w ogóle by ono nie istniało. Tak jak my dziennikarze prasowi nie istniejemy bez mistrzów sztuki drukarskiej, tak radio nie istnieje bez techników, chociaż ten związek jest jeszcze mocniejszy. Najczęściej bowiem praca technika „zgrzywającego” daną audycję w tym samym stopniu wpływa na jej ostateczny kształt, co praca dziennikarza. W przypadku powiedzmy reportażu — od niego zależy czystość montażu, zastosowanie potrzebnych efektów, nie raz również i konstrukcja audycji. Tak jak od drukarza zależy czy czytelnik odczyta wydrukowany tekst, tak od pracownika „emisji” w jakim kształcie fonicznym słuchacz będzie program. Kadra techniczna Rozgłośni PRiTV w Białymstoku jest w zasadzie bardzo młoda i pracująca z wielką pasją, ale są tu również ludzie, którzy z tą instytucją związali się na całe życie i pracują już wiele lat: Jan Kaniński, Antoni Kapszewicz, Zygmunt Mojsak.

Skoro mowa o pracownikach. Od samego początku do tej pory pracuje jedna tylko osoba, niegdyś maszynistka, obecnie kierownik fonoteiki — Raisa Rutkowska. Cwierz wieku przepracował już red. Leszek Kubiński, od 1958 r. pracuje — obecnie na emeryturze, ale posiadający jeszcze pół etatu — red. Zygmunt Brzozowski. Czy mają godnych następców — pytam obecnego redaktora naczelnego Mariana Wiśniewskiego? — Tak, Ewa Biesiada, białostocki korespondent programu III, Krzysztof Kurianiuk i kilku innych.

Zresztą cały obecny zespół Rozgłośni PRiTV w Białymstoku jest bardzo młody. Ale to praca ciężka, wyczerpująca, z pewnością bardziej niż w redakcji gazety, bo od dziennikarza radiowego — oprócz potrzebnych w tym zawodzie umiejętności — wymaga się dużo więcej: sprawności, nawet fizycznej, znajomości techniki, dobrego głosu. Po prostu — wymaga się znajomości istoty życia radia.



Red. Ewa Biesiada pobiera lekcję u dwóch starych wygów, twórców Teatru Naturalnego — red. Andrzej Bartosza (przy stole montażowym) i Wiesława Janickiego



Technik Agnieszka Bajer „zgrzywa” audycję w studio.

## Naczelnny Inżynier Rozgłośni PR i TV TOMASZ PIETRZYKOWSKI

Na jakość dźwięku emisji radiowych wpływ mają tory elektroakustyczne, linie przesyłowe oraz same urządzenia odtwarzająco-nagrywające. Po stronie odbiorcy wpływ na jakość ma typ odbiornika, w którym jednym z najistotniejszych elementów jest liniowość dyskriminatora oraz charakterystyka przenoszenia częstotliwości. Ważna jest też odległość odbiornika od stacji nadawczej, gdzie ten parametr oddziałuje na wartości szumów odbioru oraz na stabilność — w czasie emisji programu stereofonicznego — ze względu na sygnał zakłócający pilota. Minimalna odchyłka częstotliwości 19 kHz wpływa na przesłuch międzykanałowy między XY. Ważne są również zagadnienia fazy: pomiędzy sygnałem pilota a sygnałem sstiumionej podnośnej.

## Obowiązek i przygoda

Rozmowa z Redaktorem Naczelnym  
— MARIANEM WIŚNIEWSKIM

Nie będziemy chyba rozmawiać o trzydziściu Rozgłośni PRiTV w Białymstoku, ponieważ szefem jesteś dopiero od osmiu miesięcy. Porozmawiajmy w takim razie o osobie szefa. Zgoda?

— Zgoda.

Co spowodowało, że — po blisko dwudziestu pięciu latach pracy w prasie — zdecydował się przejść do pracy w radiu?

— Poczuć obowiązek i chęć przygody. Wydaje mi się, że te dwie cechy charakteryzują nasz zawód. A przygody — zarówno udane jak i nieudane — są równie pouczające.

W jakim jesteś nastroju po spędzeniu tych miesięcy na fotelu redaktora naczelnego?

— Ciągłe jeszcze czuję się nowicjuszem. Ale po prostu uczę się i to od wszystkich. Czy starczy mi życia, żeby pościć wszystkie tajemnice radia — nie wiem?

Jak się pracuje w zespole, w którym jest czterech byłych redaktorów naczelnych radia, w tym trzech białostockiego i jeden zielonogórskiego?

— Liczy się przede wszystkim na ich doświadczenie i współzucie. Poważnie: korzystam z ich doświadczenia. Ich wiedzy, i muszę przyznać, że chętnie udziela mi — na każdym kroku — wskazówek, informacji. To dzięki nim, i zresztą całemu zespołowi, nie popełniłem błędów, które w innym przypadku musiałbym popełnić.

Jak dzisiaj — z perspektywy tych ośmiu miesięcy — z dystansu, z pełnym spokojem oceniasz przyjęcie Cię przez zespół Rozgłośni?

— Takie oceny są zawsze ryzykowne poprzez swoje uogólnienie. Pojęcie zespołu jest także dosyć umowne. Jeżeli wolno mi się domyślać, różni ludzie przyjmowali mnie z różnym nastawieniem. Myślę, że przeważała pewna rezerwa, ale także wiązano z moją osobą niejakie nadzieje. Obawiam się, że niepełnie im sprostałem.

Sam przyznałeś, że czujesz się nadal nowicjuszem w tej branży, jak wobec tego odbierasz ewentualne sygnały — pytania, wątpliwości — kierowane pod Twoim adresem przez zespół?

— Takich sygnałów jest mniej niż można było oczekiwać. Radio to nie tylko redaktor naczelnny, ale cały zespół kompetentnych współpracowników, o obowiązkach nieporównywalnych z prasą. Przykładowo — funkcjonują tu takie stanowiska jak: sekretarz programowy, główny inżynier, kierownik emisji itp. Z tytułu tych funkcji wynika określony podział pracy. Największa sztuka byłoby zatem wiedzieć o wszystkim, ale wtrącać się w sensie szczegółowym jak najmniej. Nie zawsze się to niestety udaje.

Wróćmy do pierwszego pytania. Czy tęsknisz niekiedy za czasami kiedy byłeś „gazeciarem”?

— Oczywiście. Zawsze mamy skłonność — może to jest kwestia wpływu lat — do idealizowania tego, co jest już za nami. Wydaje nam się, że wszystko co minęło było lepsze, piękniejsze, mniej konfliktowe. Każdy w sobie nosi taki mityczny, złoty wiek.

Mówiliśmy tu o kierowaniu firmą, redagowaniu, o nastrojach w zespole i wielu innych rzeczach, ale przecież poza wszystkim jesteś także dziennikarzem. Jeśli mi wolno — również przy okazji Twojego jubileuszu trzydziściu pracy zawodowej — zapytać: czy myślisz o uprawianiu radiowych form dziennikarskich?

— Oczywiście, ale poza kwestią czasu jest to sprawa zupełnie innego warsztatu. Sądzę, że kilka najtrudniejszych gatunków radiowych, jak reportaż czy słuchowisko, powinienem sobie raz na zawsze wyperswadować. Natomiast są inne gatunki, prostsze wyperswadować. Na pewno informacje. Ponadto w radiu są nadawane nie tylko audycje dźwiękowe, ale również teksty pisane takie jak w prasie.

Masz już doświadczenia i z pracy w prasie, i w radiu. Krótkie, ale zawsze doświadczenia. Jak porównałbyś te dwa rodzaje środków masowego przekazu, dwa rodzaje warsztatu dziennikarskiego?

— Podejmuje się oceny ryzykowne, a wnioski — obawiam się — mogą być mało oryginalne. Każdy, z tych środków przekazu ma swoje silne i słabsze strony. Radio to przede wszystkim dźwięk, żywe słowo bohatera audycji; prasa zaś to tekst, do którego można wracać wielokrotnie, można go przechowywać przez całe życie. Sądzę, że radio i prasa są w stosunku do siebie kompletnie niezależne, wzajemnie się uzupełniają, są po prostu społecznie potrzebne. Inaczej zresztą nie byłoby ich.

Dziękuję za rozmowę.

## Dwa pytania do „byłych”

W białostockiej Rozgłośni PRiTV pracuje trzech byłych redaktorów naczelnych tej instytucji, o czym w wywiadzie mówi red. Marian Wiśniewski. Jest to zjawisko niecodzienne, przynajmniej w stosunku do redakcji prasowych. Postanowiliśmy zwrócić się do „byłych” z dwoma pytaniami, licząc na ich wyrozumiałość i poczucie humoru. Pytania brzmiały:

1) Jak się czuje redaktor naczelnny, który po odejściu z tego stanowiska pozostaje w kierownictwie do tej pory przez siebie redakcji?

2) Jak zachowuje się zespół w stosunku do byłego szefa, który obecnie staje się częścią kolegi z tego samego pokoju?

RED. ZYGMUNT BRZOZOWSKI (1958—1972).

— W dniu, w którym człowiek dowiaduje się o takiej decyzji, rodzi się dosyć nieprzyjemne uczucie. Kierowałem Rozgłosnią trzy-nastę lat i miałem swój wkład w jej budowę. Wydawało mi się, że mam jeszcze tu sporo do zrobienia. Może byłem przesadnie przekonany, iż jeżeli stąd odejdę to nikt tego za mnie dalej nie pociągnie. Ale już gdzieś po dziesięciu latach szefowania poczułem, że chyba nie starcza mi już siły na to, by wchodzić w to, co rodziło się nowego w radiofonii. A zespół był ciągle ten sam, ponadto kilku bardzo dobrych dziennikarzy odeszło, m.in. do Warszawy. Ponadto jestem publicystą i uważam, iż „naczelnny” to funkcja a nie zawód. Przez cały czas kierowania Rozgłosnią byłem czynnym dziennikarzem, później zaś zintensyfikowałem działania publicystyczne, co — notabene — przyniosło mi kilka znaczących nagród ogólnopolskich.

— Najpierw — to oczywiście — były ciężkie pogaduszki: co on takiego zrobił? Oni też nie orientowali się o co chodzi. Zespół

zresztą wiedział, że od razu miałem propozycję objęcia stanowiska sekretarza programowego w warszawskim Radiokomitecie i odmówiłem, bo chciałem autentycznie wrócić do zawodu i pozostać w tym zespole. To oraz fakt, że nigdy nie byłam bufonem, sprzyjały aklimatyzacji.

RED. LESZEK KUBICKI (1972—1975).

— Sytuacja była precedensowa, ponieważ poprzedni szef po odejściu również pozostał w zespole. Naczelnny to jest funkcja, która pełni się przez pewien czas, a moim zawodem jest dziennikarstwo. Nie ma w ogóle sprawy. U nas w kraju tak było, że jak ktoś odszedł ze stanowiska, to się otoczenie długo zastanawiało: o dlaczego, a za co... Oczywiście, ten pierwszy miesiąc trochę się przeżywa.

— Zanim zostałem szefem pracowałem tu jako zwykły dziennikarz. Przyszedłem mając 25 lat i do chwili objęcia tej funkcji przeszedłem przez wszystkie szczeble w radiu. To mogą inni ocenić, ale przez te trzy lata cały czas starałem się być kolegą. Może były epizody, ale one są zawsze.

RED. JANUSZ WERONICZAK (1975—1982).

— Normalnie. Jest to sytuacja codzienna w radiu.

— Absolutnie normalnie. Jestem zaskoczony reakcją zespołu, właśnie poprzez jej normalność.



MIECZYSLAW CISZ: kierowca w Rozgłośni PRiTV od 1957 r.

Δ

## Za kierownicą

O SAMOCHODACH: Pierwszy to był „Jenomen”, stare niemieckie auto, przerobione sanitarki wojskowej na taki niby wóz transmisyjny. Jeździłem nim trzy lata. On miał jeden mankament: po przejechaniu siedmiu ośmiu tysięcy kilometrów urywała się półoska: jak się urwała przed gwintem to kolo nie odpadało, a jak za gwintem to odpadało.

O SZEFACH: Było ich pięciu, teraz jest szósty. Pracowałem się bardzo dobrze, ale były

dwie nagany: obydwie w odstępie dziesięciu lat. Od ostatniej minęło sześć, czyli jakieś cztery lata mogę jeździć spokojnie.

O DZIENNIKARZACH: Jadę z każdym, z którym mi każą, bo na tym polega mój zawód, ale są tacy, którzy chcą jeździć tylko z mną.

O PRZYGODACH: Kiedyś jeden z szefów uradowany ważną nagrodą jaką otrzymała grupa dziennikarzy z naszego radia chciał postawić pino. Odpowiedziałem: nie, „pante re-daktorze, nie uznaję półśrodków”.

O MARZENIU: Na pewno nie będę uprawiał ogródka, kiedy odejdę, no emeryturę. Nie rzucę samochodu.

Kolumnę opracowali:

Teksty — JACEK GRUN

Zdjęcia — JAN MAŁEC









**P**aszczelstwo, po staropolsku nazywane bartnictwem, należy do najstarszych zajęć rolniczych w Polsce, a miód i wosk obok futer przez całe wieki były głównymi artykułami eksportowanymi do krajów zachodniej Europy.

Największym zaś — jak to się dziś mówi — zagłębiem pszczelarskim były obfite w ogromne lasy lipowe puszcze nadnarwiańskie Mazowsza oraz Podlasie. Od XIII wieku intensywnie je kolonizowano, dzielono na „bory”, które oddawano w użytkowanie bartnikom za zw. nastawę, czyli umową roczną dającą im

Wzrastając na „Prasie Bartnym” Niszczycy w roku 1583 swoje prawa opracowali również bartnicy z puszczy kurpiowskiej i przedłożyli je do zatwierdzenia staroście łomżyńskiemu — Hieronimowi Modlińskiemu, który jednak kodeksów odrzucił. Dopiero w roku 1616 wybrany przez bartniczą cześć „starosta miodowy” — Stanisław Skłodzki z Kolna bartnicze prawa zwyczajowe Kurpiów zebrał w tzw. „Porządku bartniczym” i uzyskał dla nich urzędowy cenzus od ówczesnego starosty łomżyńskiego — Adama Kossobuckiego.

W 117 artykułach tego „Porządku” zawarte były postanowienia regulujące: wybieranie władz i sądów bartniczych, obowiązki bartników, postępowanie w sprawach karnych, procesowych i spadkowych oraz przepisy określające stosunki bartników do właścicieli puszczy.

Według prawa bartnego na przykład najsurowiej, bo przez powieszenie, karano złodzieja wybierającego z baci pszczoły. Ale taki wy-



## Bartnicy z nadnarwiańskich puszczy

mfodzi lub pieniądzech, jak pobierali właściciele puszczy. Bartnicy nie byli więc posiadaczami borów, lecz tylko znajdującymi się w nich baci, którymi dawniej praktycznie był każdy większy las, a lada pień ulem. Toteż do XIX wieku bartnicy sztucznie hodowali pszczoły w zasadzie zajmować się nie musieli.

Łudność bartnicza od najdawniejszych czasów organizowała się w zwiazki i bractwa, które funkcjonowały na zasadzie odwiecznych zwyczajów prawa bartniczego, często nawet różniących się od państwowych praw ogólnych.

Z czasem prawom bartnym nadawano formę dokumentu pisanego, jak choćby: „Prawo Bartne”, bartnikom należało, którzy według niego sprawować się i sądzić mają, jako się niżej opisze przez Wł. Krzysztofa Niszczycy: „Prasie Bartnym”, Cicheanowskiego, Starostę etc. postanowione in Anno Domini 1559”.

rok wydać mógł sąd bartniczy jedynie w przypadku, gdy amatora cudzych pszczoł złapano na gorącym uczynku. Istniał przy tym zwyczaj, że przed wykonaniem wyroku wszyscy członkowie bractwa bartnego zobowiązani byli do dotknięcia powrozu, na którym miał być powieszony skazany.

Swoje bacie bartnicy oznaczali znakami — herbami, wycinanymi na drzewach. Każdy „bór” miał swój herb, który choć nie znajdował się w żadnym herbarzu słowackim, to jednak traktowano go jako herb rodowy bartnika, którym posługiwał się jego przodekowie nieraz od najdawniejszych wieków.

Podstawową umiejętnością bartnika była wspinaczka na wysokie drzewa, zwłaszcza na gładkie sosny, w których zwykle na znacznej wysokości od ziemi znajdowały się bacie. Dostawali się do nich z naderwianą zręcznością przy pomocy „leżni”, czyli mocnej linki z nawieszoną na niej wąską ławeczką.

Bartnicy z nadnarwiańskich puszczy różnili się od ludności Mazowsza i Podlasia przede wszystkim ubiorem, choć przecież sami z tej ludności się wywodzili. Nie ubierali się jak Mazurzy na granatowe siermięgi, lecz w szare sukmany ze stojącymi kołnierzykami, nazywanymi kołnierzykami. Na nogach, owiniętych w grube białe płótno, nosili tylko skórzane lub tytanowe łapcie, bo po prostu w takim lekkim obuwiu łatwo mogli się wspiąć na wysokie drzewa, a nie dlatego — jak mówili — że nie stali ich było na solidne buty.

A nawiąsem mówiąc — to od tych chodaków ze staropolską zwanymi kurpiami przyjęła się nazwa tej ludności i regionu — Kurpie.

Bartnicy z Łomży i Nowogrodu znani byli z doskonałej znajomości swego jachu, toteż chętnie sprowadzali ich do swoich baci właściciele puszczy na Podlasie, gdzie zawód bartnika

NA RYSUNKU: kurpiowski bartnik, siedzący na „leżni”, (rysunek autora na podstawie dawnego szkicu).

nie był popularny. Przyjeżdżali w te okolice dwa razy w roku: wiosną, by podnieść pszczoły z zimy, to jest oczyścić bacie z pustych plastrów i we wrześniu na główne miodobranie, a przy okazji opatrzyć bacie na zimę.

Tak było dawniej. A dziś? Dziś bartników już nie ma na wsiach. Kurpiach, jak zresztą nie spotyka się także typowych łasów i wielowiekowych sosen z baci. Miodu też coraz mniej, choć współczesni pszczelarze są dla pszczoł łaskawszy niż dawni bartnicy, bo nawet je dokarmiają — nie mówiąc o budowie przemyślnych uli. Widac natury nie da się tak łatwo zastąpić

HENRYK WILK



„Sztandar Młodych” (w wydawstwie z Jerzym Maksymem) informuje: „Święta h-moll Jana Sebastiana Bacha wykonano filarzystką Jadwigą Kotowską. Oczekuje na te koncerty, na przebieg jakiegoś dostarcza”. Oczywiście: zwłaszcza, że w koncercie weźmie udział pięć szablisek, ośmiu bokserów, czterech maszynistów elektrycznych i jedna maszyna parowa. Ale z Bachem wycyzniano już gorzej rzeczy.

Grupa punkowa — i krajowa — pn. „Jeep” głosem rozwrzeszczanego wokalisty — najnamia: „Goraco tak, goraco tak, goraco tak, goraco tak, dajcie tyk powietrza, dajcie tyk powietrza, dajcie tyk powietrza, już chyba nie mogę tak dłużej”. Muszę przynajmniej, że ja też.

Pismo „NON STOP” rozważając raz jeszcze przyczyny odwołania w Białymstoku koncertu brytyjskiej grupy „Budgie” zastanawia się czy dyrektor „Estrady” R. Woronicki wyjechał w tym czasie na urlop ze strachu przed ewentualną aferą, czy też z poczuciem

dobrze spełnionego (organizacyjnego) obowiązku? Zawsze twierdziłem w tym miejscu, że w „NON STOPIE” nie ma miejsca na ważne problemy.

A propos „Budgie”. Kolejna rewelacja podał w „Expressie Wiozornym” Kulisach” Roman Waschko. Otóż według tego autora w Białymstoku na stadionie już był rozłożony sprzęt tego zespołu. Czekamy na dalsze komunikaty.

Jedną z konsekwencji jakie wyciągnął „Pagart” w stosunku do winnych zaważenia koncertu „Budgie” było zawieszenie na dwa lata tłumacza twarzyszącego zespołu. Ciakawe w jaki sposób wykorzystano ten przymusowy urlop?

W fan-clubie Izabeli Trojańskiej powstał hymn na cześć piosenki. Fragmenty cytuję za „Polityką”: „My pójmy z tobą choćby na Krym / Będziemy śledzić Ciebie i w dzień i w noc / I nas nie zmierzysz — znamy siłę i moc / Nie opuścimy nigdy w dobrym i złym”.

Jak się dowiaduje, Trojańska wyjechała ostatnio do Stanów Zjednoczonych.

Korespondencja do rubryki rozwija się nadal, za co powioleniem otrzymać chyba jakąś premię od poczty, najlepiej w formie instalacji telefonu, na którą to decyzję czekam już prawie siedem lat. Agatka z III F i Marta z III C białostockiej szkoły Z.D.Z. (?) piszą: Ty durniu, idyjoto, imbecyliu, sadysto itp. Czytajcie tuż ar-

tykuły w „GW” można domyślić się, że jesteś 100-letnim starym. Aż chce się rzucić. Co ty wypisujesz w tej gazecie? To chyba ty jesteś ścisty na skunka. Dzisiejsza młodzież ścina się inaczej. Ten list nareszcie usławił mi na co ścina się dzisiejsza młodzież.

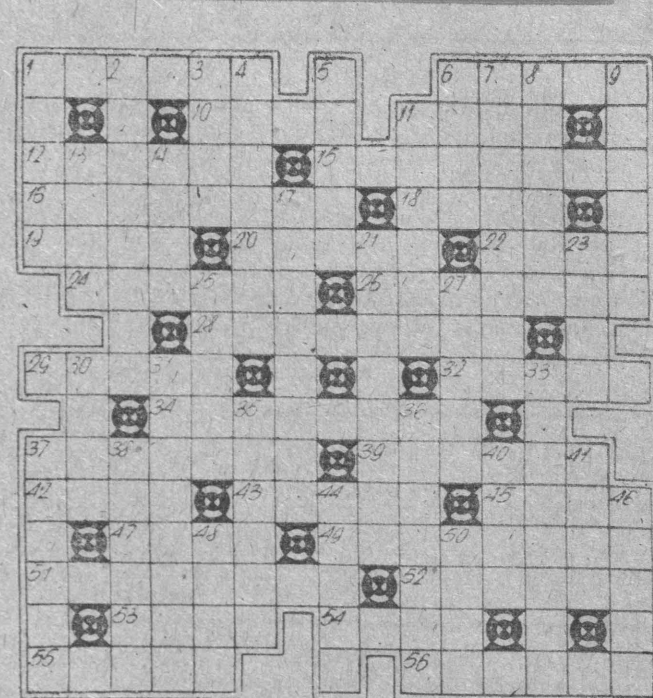
Zastanawiałem się co od kilku tygodni nie daje mi spać. I wreszcie zrozumiałem: brak nowej piosenki grupy „Perfect”!

JACEK GRÜN



„Kasa Chorych” — jak informowaliśmy — II miejsce w ankiecie w USA: i pomyśleć, że takie były początki.

## KRZYŻÓWKA



**POZIOMO:** 1) swobodna rozmowa, 6) huk, kosot, 10) stolica Ghany, 11) krasnodrzew, 12) łobuz, ulicznik, 15) lecznicze ziarenko, 16) pieśń spiewana do ukochanego, 18) można ją grać lub uprawiać, 19) ul. bokserki, 20) naczynie do potraw, 22) solenizantka z 18 września, 24) zepsucie się maszyny, 26) urząd dyplomatyczny, 29) oprzyrządkowanie, 32) punkt przeciwległy zenitowi, 34) mały flet o przenikliwym dźwięku, 37) typ staroświeckiego Polaka, 39) nakłanianie, 42) kalif, który wprowadził erę hidry, 43) w gimnastyce: ruch kończyn ku górze, 45) kula bilardowa, 47) chorobliwe powiększenie tarczycy, 49) np. skrzyżnosc, 51) krokodyl, 52) chłop, 53) pismo dyplomatyczne, 54) maluje szyby na zimno, 55) nazwa, 56) choroba oczu.

**PIONOWO:** 1) farba wodna, 2) przenoszenie się z miejsca na miejsce, 3) polski rzeźbiarz i pedagog (1854—1922), 4) tkanina przylgająca w dotyku, 5) lisz, slugus, 6) przynależność do Abraham, 7) leczy oczy, 8) rzemieślnik lub artysta, 9) dźwięk wskazany przez wystawcę weksla ciąg-

niowego, 11) sport rodem z Japonii, 13) rreka w ZSRR, 14) poczekalnia dla statków, 17) dzienne zapłaty wydarzeń życia prywatnego i publicznego, 21) nielęskowość w woj. warszawskiej, na skraju puszczy o pokrewnej nazwie, 23) przywódca powstania Kozaków i chłopów w latach 1669—71, 27) dawniejsza nazwa Trung Bo, 30) środek lokomocji wodnej, 31) pokolenie bezpłciowe mszkarów, 33) podnośnik, 35) naczynia fotograficzne, 36) atmostera panująca w jakimś środowisku, 37) pożywienie, 38) niebezpieczna w górach, 40) pieniądz dla Charona, 41) zawartość kruszczy w monetach, 44) obowiązuje miara, 46) klama spinająca części pekających murów, 48) pora roku, 50) siostra Lilli Wenedy.

**LESZEK**

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 206”.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR 203**

**POZIOMO:** końcówka, rekołes, mgła, czereda, kwik, schab, ciska,

## Lepiej późno niż wcale

Pewien wieśniak uzbeki udał się do lekarza po raz pierwszy w wieku 106 lat. Chodziło bynajmniej nie o poradę, lecz przeprowadzenie rutynowego egzaminu, niezbędne do uzyskania licencji na prowadzenie małego samochodu, otrzymanego w prezencie od spółdzielni, w której sędziwy Moustapha Mouhammad pracował przez wiele lat.

## Problem obcasów

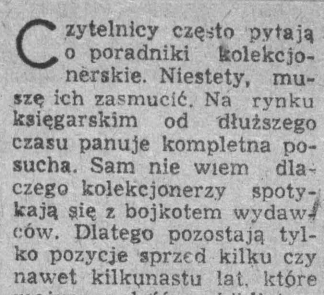
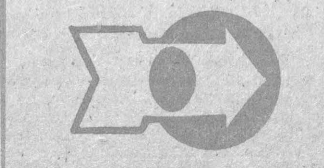
Królowa Elżbieta II oraz premier pani Margaret Thatcher unikają na ogół ukazywania się razem poza spotkaniem w „cztery oczy”. Jak twierdzi w swej niedawno wydanej książce pt. „The changing anatomy of Britain” jej autor, Anthony Sampson, przyczyną tego jest zbyt wyniosła postawa i zwyczaj noszenia wysoce obcasów przez panią premier, liczącą 165 cm wzrostu, na której tle postać królowej, liczącej 162 cm i preferującej niższe obcasy, prezentuje się zbyt niepozornie...

## Biuro matrymonialne dla... zwierząt

W Lyonie powstała pierwsza agencja pośrednictwa matrymonialnego dla zwierząt, której celem jest umożliwienie właścicielom (na razie psów) właściwego doboru partnerów dla swych pupili.

REKORDOWEGO szczupaka złowił w ubiegłą niedzielę na Biebrzy w okolicach Osowa Waldemar Koszewnik (z lewej) wraz z kibicującymi mu Cezarym Piaszkowskim. Po powrocie do Białegostoku i zważeniu okazało się, że szczupak ważył 7,5 kg. Okaz ten chwycił o godz. 12 w południe żywcem 15 cm długości, którym była płoć. Walka do momentu wyholowania trwała ok. 15 minut. Waldemar Koszewnik jest członkiem Koła Wędkarskiego nr 4 w Białymstoku. Były jeszcze inne ryby, zostały jednak w wiaderku nad Biebrzą. Świadczy to o emocjach jakie były udziałem młodych wędkarzy.

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA



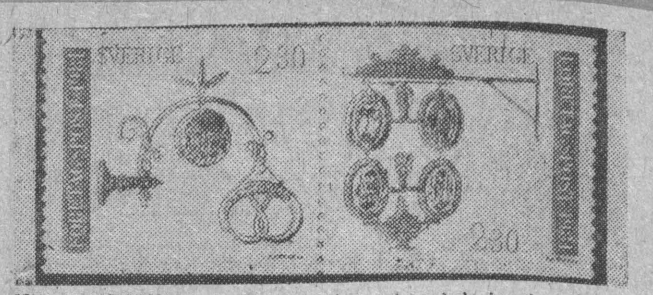
NA ZDJĘCIU: wyroby starej sztuki zdobniczej na znaczkach szwedzkich.

Czytelnicy często pytają o poradniki kolekcjonerskie. Niestety, muzeów ich zasmucić. Na rynku księgarskim od dłuższego czasu panuje kompletna pucha. Sam nie wiem dlaczego kolekcjonerzy spotykają się z bójkotem wydawców. Dlatego pozostają tylko pozyście sprzed kilku lat, które można znaleźć w bibliotece lub u znajomych.

Zaczynamy więc od nobyłów. Przed 18 laty nakładem Wydawnictwa Związkowego ukazał się orzawodnik J. P. Fali i A. Świesz-

czakowski pt. „Twoje hobby. Propozycje Rady Wskaźnik”. Czytelnicy mogą w nim znaleźć propozycje na temat wykorzystania wolnego czasu. Autorzy wiele uwagi poświęcają późnym pasjom i konikom — kolekcjonerstwu, hodowlą artystycznym, technicznym sportowemu, rekreacyjnym turystycznym.

Również pozycja sprzed 18 laty jest „Przewodnik kolekcjonera. Moje hobby.” P. Burcharda i E. Goliwina. Autorzy wiele uwagi poświęcają zasadom prawidłowego budowania i opracowania kolekcji. Czytelnicy znajdą także w przewodniku podstawowe wiadomości na temat zbierania m.in. autografów, banknotów, bile- tów, butelek, czasopism,



NA ZDJĘCIU: wyroby starej sztuki zdobniczej na znaczkach szwedzkich.

emblematów sportowych, etykiet zapalniczek, exlibrisów, fotofosów, jadłospisów, kartek z wyznacznymi, książek, minerałów, monet, nalepek turystycznych, znaczków sportowych, oznak, opakowań, płyt gramofonowych, pocztówek, pudełek,

rackich — radość poznania, ciekawość piękna, przedłużenie pamięci o starych przedmiotach. Ubożuchne jest również czasopiśmiennictwo kolekcjonerskie. Z dostępnych w ogólnie sprzedaży pism polecam comiesięczny dodatek

## Co czytać?

znaczków kwestarskich i innych przedmiotów

Kolekcjonerom i kolekcjonerstwu poświęcone są dwie ciekawe prace: „Kolekcjonerzy i miłośnicy”. A. Ryszkiewicz (Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1981) i „Wędrówki przedmiotów” J. Sowińskiego (Wyd. Ossolineum, 1977). A. Ryszkiewicz barwnie opowiada o wybitnych polskich kolekcjonerach i ich zbiorach. Może nie wszystkie wiedzą, że znanym zbieraczem dzieł sztuki był Ludwik Pac. Jego pałac w Dowspudzie był prawdziwą skarbnicą obrazów, rzeźb, sztychów, starodruków. Gorąco polecam kolekcjonerom książkę J. Sowińskiego. Znajdą w niej m.in. uzasadnienie swych pasji zbier-

do „Kuriera Polskiego” — „Relaks i Kolekcjoner Polski”. „RIKEP” przynosi propozycje i wskazówki na temat zagospodarowania wolnego czasu poprzez turystykę i wczas, kolekcjonerstwo, majsterkowanie, muzykę młodziową, rozrywki umysłowe itp.

Tyle o literaturze ogólnej na temat hobby i kolekcjonerstwa. Oczywiście, zbieracz znaczków pocztowych, monet, etykiet zapalniczych, dzieł sztuki mogą znaleźć książki specjalistyczne. Ale też najczęściej w bibliotekach. Może najbardziej przyprzejawiają się tutaj filatelisci. Ale i oni bezskutecznie czekają na najnowsze wydawnictwo typu poradnikowego.

KOLEKCJONER

## MYŚLI PRZEKORNE

Najgorzej, gdy orle szpony mają parametry kurzej stopy.

Trudno, by ząbowało się to, co nie ma zębów.

Szczyt brakorobstwa: wieża Babel.

Skąd wzięło się tyle celulozy na wyprodukowanie tylu papierowych postaci?

Benefis rynku pracy: pełne zatrudnienie na etatach nieróbstwa.

Nastuch historii — dobra rzecz. Niestety, niewielu o niego korzysta.

Jeśli nie potrafisz precyzyjnie określić własnej wartości zaopatrzyć się w wywieszki: „cena umowa”.

Niechże nasze pięty achillesowe w piętce gonią!

Łeżko jest lekko żyć.

Rozgadane monstrum: koreferatu wampir.

Schorzenie postępujące od teczki i segregatorów: biuroza.



30 października br. w szwajcarskim mieście Lucerna rozpoczęła się Olimpiada Szachowa — XXV wśród mężczyzn i XXVI wśród kobiet. Wzięło w niej udział rekordowa liczba drużyn, bo aż 23 w rywalizacji mężczyzn (ponad 450 szachistów) i 53 w kobiecej (prawie 200 szachistek).

Na starcie stanęli wszyscy faworyci, do których zalicza się przede wszystkim ekipy ZSRR i Węgier. Obie te drużyny już od dwóch olimpiad toczą zaciekłą walkę o pierwszeństwo. W Argentynie Węgry wyprzedzili Rosjan na Malcie minimalnie, przegrali natomiast Rosjanki, jak do tej pory, odpięły skutecznie ataki Węgielek. A jak będzie w tym roku?

Wydaje się, że meście drużyny mają jednakowe szanse na odniesienie zwycięstwa. Obie występują

w niezwykle mocnych i wyrównanych składach. Ani drużyna mistrza świata A. Karpowa, ani pretendenta L. Portischa w walce o złote medale nie powinien zaszkodzić żaden inny zespół. Natomiast w rywalizacji pań jeszcze raz powinny wygrać Rosjanki. Zespół węgierski jest dużo słabszy, tym niemniej w systemie szwajcarskim wszystko może się zdarzyć.

A jakimmi szansami będą do Luerny zespoły polskie? Polski Związek Szachowy powołał do drużyny narodowych: W. Schmidta, A. Kuligowskiego, A. Sznajpka, J. Adamskiego, J. Bielczyka i A. Sygulskiego oraz H. Erenską-Radziwską, A. Brustman, G. Szma-

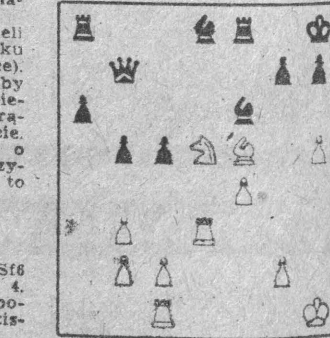
Mezyczyński zapewne będą mieli za zadanie powtórzenie wyniku z ubiegłej olimpiady (6 miejsce). Gdyby to im się udało byłoby niewątpliwym sukcesem. A obie-ty? Powinny raczej obronić brade medale zdobyte na Malcie. Może powalczą z Węgierkami o srebro. Czy to osiągną, zobaczymy w połowie listopada, kiedy to rozpocznie się rozgrywk.

Rozwiązanie zadania 7 — 1. S16 K12 2. Hd6 Sd7 3. Gh5 Wd6 4. Kh1 Wd5 5. Gg7 Mat. Pozycja pochodzi z partii Nasonow — Czistakow — ZSRR78.

Nagrodę książkową za prawidłowe rozwiązanie powyższego zadania wylosowała pani Teresa Kłumac znan. Białystok, ul. Podwójnego 2 m. 88.

ZADANIE 4

Ślicze zaczynają i wygrywają. Wśród tych, którzy w terminie siedmiodniowym nadesłali prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy nagrodę książkową.



## KSIAŻKI NADESKANE

**PIESNI PARTYZANCKIE I ZOENIERSKIE.** Ludowa Spółdzielca Wydawnictwa 1982, nakład 10.000 egz., str. 184, cena zł 48. Spiewnik. Teksty sześćdziesięciu piosenek wraz z „prymkami”.

**EDWARD GOROL — MEDELE.** Wydawnictwo MON 1982, nakład 10.000 egz., cena zł 208. Reprodukcie medali, medalionów i plakiet orderów, odznak i godeł, których twórcą był ten szany artysta.

**WACŁAW KRÓL — POLSKIE DWIEJZYJ LOTNICE W WIELKIEJ BRYTANII 1940—1945.** Wydawnictwo MON 1982, nakład 10.000 egz., str. 376, cena zł 50. Drugie wydanie poprawione i uzupełnione.

**ALBERT WOJTE — „U HUBERA”.** Wydawnictwo MON 1982, nakład 150.000 egz., str. 304, cena zł 48. Powieść sensacyjna. Seria: „La bryant”.

**22 karty i listy do Zofii Liebknecht, które weszły do Kanonu światowej literatury epistolarnej.** ANNA CZERWINSKA. Wydawnictwo „Sport i Turystyka” 1982, nakład 20.230 egz., str. 128 + fot., cena zł 65. Historia zdobywania jednej z najwybitniejszych górek Kazimiru.

**ANDRZEJ KALISZAK, KONSTANTY TURK — PROCESY I PARAFY W PRZEMYŚLE TWORZYW SZTUCZNYCH.** Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne 1982, nakład 3.000 egz., str. 184, cena zł 45. Podręcznik dla uczniów techników chemicznych.

**SAMUEL FELIJO — SHINDINGO PISINGOLO I INNE DZIEŁA NIE OPIWADANIA.** Wydawnictwo Literackie 1982, nakład 10.000 egz., str. 146, cena zł 50. Tom opowiadań współczesnego pisarza kubanejskiego.

**ANNA KAJTOCHOWA — BA BIA.** Wydawnictwo Literackie 1982, nakład 10.000 egz., str. 176, cena zł 40. Debiut powieściowy.

**WŁADYSŁAW KRYGOWSKI — W LITWOROWYCH I PIARZY STYCH KOLEBACH.** Wydawnictwo Literackie 1982, nakład 20.000 egz., str. 224 + fot., cena zł 120.

**WYDANIE 2. Hdb Sd7 3. Gh5 Wd6 4. Kh1 Wd5 5. Gg7 Mat.** Pozycja pochodzi z partii Nasonow — Czistakow — ZSRR78.

**WYDANIE 2. Hdb Sd7 3. Gh5 Wd6 4. Kh1 Wd5 5. Gg7 Mat.** Pozycja pochodzi z partii Nasonow — Czistakow — ZSRR78.

**WYDANIE 2. Hdb Sd7 3. Gh5 Wd6 4. Kh1 Wd5 5. Gg7 Mat.** Pozycja pochodzi z partii Nasonow — Czistakow — ZSRR78.